3,50 ZŁ W TYM 8% VAT

*Wydanie B Rok XXXI Nr 244 (15.319)*
*nowosci.com.pl*

**Toruń i pierniki w prestiżowym przewodniku kulinarnym**
STRONA 2

**Portfel leży na ulicy. Na szczęście są uczciwi znalazcy**
STRONA 3

**Parkingi i bułki z pieczarkami. Czego jeszcze brakuje na starówce?**
STRONA 5

**Małgosia Główka i CamaSutra podbijają też chińskie dyskoteki**
STRONA 9

# weekend 17.10.20

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI
*Sobota-niedziela 17-18 października 2020*

Sprawdziliśmy, gdzie w regionie warto wspiąć się na górę, by napawać się pięknymi widokami
Str.3

# Im wyżej, tym piękniej

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Nr ISSN 0137-9259 Nr indeksu 350370
42
9 770137 925064

REKLAMA 009881245

eprasa.pl ef6f621746

## PROGNOZA POGODY

**Bogdan Bąk**
bogbak@onet.pl

W ciągu ostatniego tygodnia poznaliśmy już prawie cały asortyment jesiennej aury. Brakowało tylko dżdżystego dnia z mgłą i opadami mżawki (tzw. jesienna szaruga) oraz pierwszego śniegu. Kolejne dwa tygodnie znów upłyną pod znakiem zmiennej aury. Do regionu dotrą następne dwa niże i tylko na krótko rozdzieli je obszar wyższego ciśnienia. Najniższej wartości ciśnienia, poniżej 1000 hPa, można oczekiwać pod koniec przyszłego tygodnia i w połowie kolejnego, zaś ciśnienie osiągnie maksimum wartości w najbliższy poniedziałek. Ten wzrost będzie sprzyjał nocnym rozpogodzeniom i nie można wykluczyć choćby jednego poranka z lekkim minusem w najbliższy weekend. Później do głosu dojdą wspomniane układy niżowe, co będzie sprzyjać nieco wyższej temperaturze, ale za to bardziej deszczowej i wietrznej aurze. Wiatr będzie zmieniał swój kierunek w zależności od położenia każdego niżu. Dominować będzie kierunek zachodni i południowy. Nie zabraknie też kolejnych opadów deszczu. W większości dni będą one miały charakter opadów przelotnych, ale możliwy jest dzień z opadami ciągłymi, w następny czwartek. W sumie do deszczomierza wpadnie kolejne 20-30 mm.

**17.10.** 1018 hPa
10°C
2°C

**18.10.** 1015 hPa
11°C
6°C

**19.10.** 1022 hPa
11°C
6°C

**20.10.** 1012 hPa
11°C
5°C

**21.10.** 1009 hPa
10°C
6°C

**22.10.** 1005 hPa
14°C
6°C

**23.10.** 998 hPa
15°C
6°C

**24.10.** 1015 hPa
16°C
7°C

**25.10.** 1012 hPa
16°C
8°C

**26.10.** 1015 hPa
13°C
6°C

**27.10.** 1008 hPa
12°C
10°C

**28.10.** 997 hPa
14°C
9°C

# Jak ciekawie spędzić weekend?

## HISTORIA INNA NIŻ ZWYKLE

**Aneta Jadowska, pisarka**

W ostatnim czasie mamy wysyp filmów i seriali o seryjnych zabójcach. Lepszych lub gorszych. Ale „Des" to mocno nietypowy miniserial – 3 odcinkowy. Do obejrzenia na HBO Go. Des opowiada historię Dennisa Nielsena (zagrany doskonale przez Davida Tennanta i już dla tej kreacji warto obejrzeć serial), szkockiego seryjnego zabójcy, który w latach 1978-1983 zabił kilkunastu młodych mężczyzn. Ich zniknięcie z ulic Londynu kompletnie nie wzbudziło zainteresowania policji i już to ustawia tę historię w innych ramach niż zwykle. Nie ma dzielnych policjantów, znajdujących kolejne ofiary, prowadzących śledztwo, szukających zabójcy. Nie ma tradycyjnej gry w kotka i myszkę. Śledztwo, jak i serial, zaczynają się dopiero w chwili, gdy całkiem przypadkowy telefon od hydraulika ujawnia koszmar w domu przy ulicy Cranley Gardens 23. Chwilę później policja zatrzymuje zabójcę. Przeszukanie w jego domu i krótka rozmowa w samochodzie ujawniają ogrom zbrodni… Przesłuchania, przygotowania do procesu i sam proces stanowią oś trzech odcinków. Do tego dochodzi banalne zło Desa, jego manipulacje, budowanie własnej mitologii i próba przechytrzenia wymiaru sprawiedliwości, a także frustracja detektywa Petera Jaya, który próbuje zidentyfikować kilkanaście ofiar i zbudować sprawę tak, by sąd nie miał wątpliwości o winie Nielsena. Do tego Brian Masters – piszący biografię Desa i dający mu się wplątać w dziwną grę… Świetne aktorstwo i dobrze napisany scenariusz, w połączeniu z doskonale oddanymi realiami lat 80.,składają się na świetny serial, który zostaje w pamięci na długo. ©℗

**SW**

## AKTYWNIE NA ŚCIEŻKACH

**Marcin Centkowski, Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy"**

Zachęcam do skorzystania z oferty Młyna Wiedzy i Centrum Innowacyjnej Edukacji. Do dyspozycji zwiedzających są interaktywne wystawy, które pozwolą na wspólne spędzenie czasu w jesienne przedpołudnia i popołudnia. Polecam zwłaszcza wizytę na ekspozycji „Ścieżki dorastania", jedynej w Polsce wystawy poświęconej procesowi dojrzewania i dorastania. Warto również zainteresować się propozycjami „Klubu Rodzica i Opiekuna", który zainauguruje działalność 20 października spotkaniem o tym jak rozmawiać z dzieckiem w czasie pandemii. Łącznie odbędzie się pięć spotkań, których harmonogram został opublikowany na stronie internetowej Młyna Wiedzy. Czytelników, którzy mają dostęp do platformy Netflix, zachęcam do obejrzenia dwóch sezonów serialu „Cobra Kai". William Zabka i Ralph Maccio ponownie wcielają się w role Johnnyego Lawrenca i Daniela LaRusso. „Cobra Kai", które zostało reaktywowane, ma szansę na poprawę swojego wizerunku, który mogliśmy poznać z niezbyt dobrej strony w filmie „Karate Kid" (1984, reż. John G. Avildsen). Krótkie odcinki pozwalają na obejrzenie obu sezonów w jeden dzień (naprawdę wciąga!), a premiera trzeciego zapowiedziana jest na styczeń 2021 roku. Twórcy serialu bardzo dobrze dobrali ścieżkę dźwiękową, która podczas oglądania kolejnych odcinków, okazywała się coraz lepsza.
Zachęcam również do wypraw na świeże powietrze, niekoniecznie głównymi ścieżkami. Ostatnio bardzo dobrze czas spędziliśmy na Bielawach – jeżdżąc rowerem po lesie. ©℗

**N**

## JESIENNA MELANCHOLIA

**Paulina Pawlewicz, przewodniczka po Toruniu**

Lato dobiegło końca, a do miasta przybyła piękna, złota jesień mieniąca się paletą barw. Na szczęście słońce nadal często wyłania się zza chmur. Dla tych, którzy potrzebują chwili wytchnienia, spokoju i odpoczynku od codziennego biegu, polecam wybrać się nad Bulwar Filadelfijski. Przespacerować bądź zatrzymać się na chwilę. Moim zdaniem najpiękniej wygląda wieczorową porą, gdy słońce leniwie zaczyna zachodzić. Wówczas miejsce to nabiera magicznej tajemniczości. Wisła, odbijająca ostatnie promienie słońca, leniwie płynie ozdobiona gromadą kaczek. Dzisiaj zamyślona i pełna godności - niegdyś pełna życia gościła statki z dalekich krain. Po drugiej stronie rzeki rozpościera się pas niczym nieskrępowanej zieleni. Uwielbiam ten kontrast. Za moimi plecami miasto, ukochane, choć czasami pragnę od niego odpocząć i zostawiam je w tyle. Przede mną dzika natura - o tej porze roku nieco spokorniała - zaczyna rumienić się czerwienią, brązem i złotem. Bulwar Filadelfijski to idealne miejsce, by na chwilę się zatrzymać, pomyśleć o uciekającym czasie. O chwili, która jest jedna, jedyna, jakże wyjątkowa.
Jeśli zaś lubicie aktywnie spędzić czas, to zachęcam do wizyty na ul. Bema, na teren leśny zwany „Rudelką", na wspólny spacer czy bieganie. Na wejściu do parku postawiono siłownię plenerową, a obok plac workout. Wiosną i latem kwitnie tu łąka kwietna! Najmłodszych ucieszy plac zabaw oraz tor saneczkowy. Możemy też sprawić prezent naszemu pupilowi i zabrać go na wybieg dla zwierząt. ©℗

**SW**

## WARTO WIEDZIEĆ

### Toruń i pierniki w „Polskim stole"

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP wydało przewodnik po polskich tradycjach kulinarnych zatytułowany „Polski stół". Nie mogło w nim zabraknąć Torunia i pierników.
„Stół to nie tylko mebel. To często centrum kulinarnego wszechświata, wokół którego spotykają się ludzie by rozmawiać, śmiać się oraz rozkoszować się jedzeniem. To magiczne miejsce, gdzie tradycja łączy się z teraźniejszością. Często nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele fascynujących historii wiąże się z ulubionymi potrawami oraz

FOT. TORUN.PL

produktami, a przecież smaki, zapachy oraz opowieści zostają w naszej pamięci na długo. Odkrywanie świata przez kulturę kulinarną to ciekawa i niezwykła przygoda". – pisze dr Magdalena Tomaszewska-Bolałek, autorka nowego przewodnika kulinarnego „Polski stół" wydanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. Został on wydany w formie bezpłatnego e-booka, który jest dostępny w dwóch wersjach językowych: angielskiej i hiszpańskiej.
W przewodniku znajdziemy rozdziały poświęcone najpopularniejszym polskim potrawom i napitkom, w tym także piernikom z Torunia.
Partnerami publikacji są Stowarzyszenie Polska Wódka, Muzeum Polskiej Wódki, Muzeum Toruńskiego Piernika oddział Muzeum Okręgowego w Toruniu oraz Hanami.
Autorką książki jest dr Magdalena Tomaszewska-Bolałek – badaczka kultury kulinarnej, kierownik Food Studies na Uniwersytecie SWPS. To zdobywczyni nagród kulinarnych w tym: wielu Gourmand World Cookbook Awards, Prix de la Littérature Gastronomique, Diamond Cuisine Award i Nagrody Magellana. Zajmuje się ona historią i antropologią jedzenia, a także turystyką oraz dyplomacją kulinarną. Promowała kuchnię polską między innymi w Chinach, Tajlandii, Wietnamie, Mołdawii czy na Wyspie Jersey.

**Oprac. MN**

## CYTAT

***Niestety, osoby, które teraz są sceptyczne wobec COVID-19, zmienią zdanie dopiero wtedy, gdy sąsiad czy członek rodziny trafi pod respirator***

FOT. ROBERT WOŹNIAK

**dr Tomasz Ozorowski, epidemiolog, były prezes Stowarzyszenia Epidemiologii Szpitalnej i mikrobiolog**
**Strona 8**

eprasa.pl ef6f621746

# Wieże w Toruniu i nie tylko. Stąd są najlepsze widoki na nasz region

Sara Watrak
sara.watrak@polskapress.pl

*Atrakcja w województwie*

**Województwo kujawsko-pomorskie z góry prezentuje się wyjątkowo pięknie. Można się o tym przekonać, wchodząc na jedną z wielu wież widokowych - w miastach, ale nie tylko. Skąd więc warto podziwiać region? Dokąd się wybrać?**

Jedną z najbardziej znanych wież, nie tylko w województwie kujawsko-pomorskim, jest Mysia Wieża w Kruszwicy, z którą wiąże się legenda o Popielu. Konstrukcja ma 32 metry i powstała za czasów Kazimierza Wielkiego, w XIV wieku, jako część zamku. Na wieżę można wejść - bilet ulgowy kosztuje 7 zł, normalny zaś 9 zł. Przy dobrej pogodzie ze szczytu da się dostrzec Inowrocław, Strzelno i Radziejów.

**Piękny widok na... Świecie**

Bezpłatny jest za to wstęp na Wieżę Klimek w Grudziądzu. To rekonstrukcja budowli z XIII wieku. Pierwotnie wieża była częścią warowni. Mimo zniszczeń przetrwała blisko 700 lat, by następnie zostać zburzoną przez Niemców w 1945 roku. Nową wieżę, wzorowaną na średniowiecznej konstrukcji, wybudowano w latach 2013-2014. Znajduje się ona na Górze Zamkowej. W pogodne dni ze szczytu budowli można dostrzec Chełmno i Świecie.

A jeśli o Chełmno chodzi, warto przypomnieć, że tam również można podziwiać wspaniałe widoki z góry. Najlepiej zrobić to z tarasu znajdującego się na wieży Kościoła Farnego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Bilet normalny kosztuje 5 zł, ulgowy - 3 zł. Jak czytamy na oficjalnej stronie Chełmna, ze szczytu budowli rozpościera się „Najpiękniejszy widok na Świecie". A zatem z góry zobaczymy nie tylko Miasto Zakochanych, lecz także pobliskie Świecie.

Również największe miasto województwa, Bydgoszcz, oferuje wyjątkowe widoki z góry. Można je podziwiać z Wieży Ciśnień przy ul. Filareckiej 1. Powstała ona pod koniec XIX wieku. Ciekawostką jest fakt, że pierwotnie za wejście na galeryjkę widokową na szczycie wieży płacono 10 pfenigów, zaś po odzyskaniu niepodległości przez Polskę 10 groszy. Obecnie ceny biletów to 5 zł (bilet normalny) i 2 zł (bilet ulgowy).

**Z ratusza i katedry**

W Toruniu najpiękniejsze widoki z góry można podziwiać z dwóch wież - ratuszowej oraz katedralnej. Na szczyt tej pierwszej prowadzi aż 175 schodów. Bilety w cenie 17 zł (normalny) oraz 12 zł (ulgowy) można nabyć w kasach Muzeum Okręgowego albo online. Kilka razy do roku możliwy jest również wstęp na wieżę Ratusza Staromiejskiego po zmroku. Na wieżę katedry świętych Janów z kolei wejdziemy po 210 krętych schodach. Bilet wstępu kosztuje 10 zł (normalny) i 7 zł (ulgowy dla uczniów, studentów, emerytów i rencistów). Jest ona wyższa od ratuszowej. Mierzy 52 metry. Z obu rozciąga się widok na zabytkową starówkę, Wisłę i mosty drogowe.

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

**Wieża katedry świętych Janów to najwyższy punkt widokowy w Toruniu. Wieża świątyni ma 52 metry wysokości. Można z niej podziwiać widok na starówkę, Wisłę i toruńskie mosty drogowe**

**Nad brzegiem jeziora**

Warto także wspomnieć o mniej znanych wieżach widokowych, które powstają w niewielkich miasteczkach, aby przyciągnąć turystów. Dwie drewniane konstrukcje, z których rozpościerają się malownicze panoramy, powstały w 2018 roku w powiecie brodnickim - jedna we wsi Chojno, druga we wsi Wądzyn. Wieże widokowe są dwupoziomowe, a ich wysokość wynosi blisko 11,5 metra. Same tarasy widokowe znajdują się natomiast na wysokości 3,75 m oraz 7,5 m. Budowa konstrukcji kosztowała blisko 300 tys. złotych. Wstęp na obie wieże jest bezpłatny. Można z nich podziwiać widok na jeziora: Wądzyńskie oraz Chojno.

Drewniana wieża widokowa znajduje się także w Fojutowie (powiat tucholski), który słynie z najdłuższego w Polsce akweduktu. Wieża powstała w 2010 roku. Za niewielką opłatą można podziwiać z jej szczytu piękną panoramę Borów Tucholskich.

Również w tym samym regionie znajduje się wieża widokowa w Trzebcinach. Ciekawy jest powód jej powstania. To właśnie z tego miejsca widać, jak ogromnych zniszczeń w Borach Tucholskich dokonały nawałnice ostatnich lat. Na szczyt wieży prowadzi kilka betonowych stopni, a następnie 32 drewniane schodki. Przy budowli znajduje się parking, a także tablica upamiętniająca klęskę żywiołową z 2012 roku.

Jedną z najnowszych atrakcji udostępnionych turystom w województwie kujawsko-pomorskim jest wieża w Nakle nad Notecią, w Parku im. Jana III Sobieskiego. Powstała ona ponad 100 lat temu i niegdyś odwiedzały ją tłumy. Podobno przy dobrej pogodzie ze szczytu dało się dostrzec zabudowania Bydgoszczy. Od wielu lat wieża była jednak nieczynna. Dopiero w ostatnich miesiącach przeszła kapitalny remont, a od sierpnia 2020 roku można ją zwiedzać bezpłatnie w wybrane dni. ©℗

# Portfel leży na ulicy. Trzeba go oddać, żeby nie skrzywdzić potrzebujących pomocy

*Obyczaje*

**Pewnie, że widząc zwitek pieniędzy, kusi, żeby go zabrać dla siebie. Sumienie nakazuje jednak znaleźć właściciela banknotów.**

Nie tylko pracownice Polskiego Czerwonego Krzyża w Bydgoszczy miały szczęście. Uczciwy znalazca oddał im pieniądze, zgubione w sklepie, a przeznaczone na zakup butów dla kolejnej grupy osób bezdomnych.

W grudniu 72-latka z Janowca Wielkopolskiego (powiat żniński) zgłosiła się na policję. - Jechałam rowerem i znalazłam portfel, w środku były 4 tysiące złotych - przedstawiła. Funkcjonariusze powiadomili właściciela zagubionej kwoty, który kontaktował się wcześniej z nimi w tej sprawie.

**Zguba w bankomacie**

Następny przypadek: 39-latek chciał wypłacić gotówkę z bankomatu w Żninie. Podszedł do urządzenia i zanim cokolwiek zrobił, ono już wypłaciło mu 500 zł i wydrukowało potwierdzenie transakcji. Pieniądze należały do mężczyzny, który korzystał przed chwilą z bankomatu. Zapomniał wziąć.

Dwie brodniczanki także podeszły do bankomatu, a tam było 4900 zł. Tak samo oddały gotówkę policjantom. Ci przekazali je z powrotem do banku, do którego należał bankomat. Pieniądze wróciły na konto właściciela.

**Pieniądze na życie**

Seniorka z Włocławka była w sklepie. Zapłaciła za zakupy. Gotówka wypadła jej po wyjściu ze sklepu, lecz nie zauważyła. Po paru godzinach odzyskała zgubę. Okazało się, że pewna młoda kobieta znalazła kilkaset złotych w centrum miasta. Pojawiła się ze znaleziskiem na komendzie. Do pieniędzy był dołączony wydruk z bankomatu. Dzięki kwitkowi dotarli do zrozpaczonej właścicielki. To była 84-latka, a wypłacone - i zgubione - pieniądze miały jej wystarczyć na życie do końca miesiąca.

FOT. POLSKI CZERWONY KRZYŻ

**Dzięki uczciwemu znalazcy działacze PCK mogli rozdać buty**

Do brodnickiej komendy, przyszła 50-latka. Opowiadała, że zauważyła saszetkę na chodniku. Wewnątrz nie było dokumentów, ale było kilka tysięcy złotych. Nikt jednak nie zgłosił zguby. Kobieta z funkcjonariuszem pojechali do Biura Rzeczy Znalezionych. Tam zguba poczekała na właściciela.

**Zdjęcia z portmonetki**

Teraz Grudziądz: kobieta też znalazła kilka tysięcy złotych na parkingu. I też zaniosła je na policję.

Niekiedy szczegół przesądza o finale sprawy. 54-latka (znowu z Grudziądza) znalazła w sklepie portmonetkę i 200 zł. Nie było w niej dokumentów, ale były prywatne zdjęcia. One właśnie pozwoliły ustalić poszkodowaną.

Funkcjonariusze podsumowują: - Ludzkiej uczciwości nie da się zmierzyć nawet dużymi kwotami pieniędzy.

Kto nie odda zguby, ten, przyłapany, musi liczyć się z konsekwencjami. Kodeks karny wskazuje, że „kto przywłaszcza sobie cudzą rzecz ruchomą lub prawo majątkowe, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3".

**Dokumenty wśród śmieci**

45-latek spod Świecia przywłaszczył znaleziony portfel. Jeszcze na dodatkową stratę naraził właściciela. Wypłacił bowiem ponad tysiąc złotych z bankomatu jego kartą bankomatową, ponieważ w środku znajdowała się również kartka z numerem PIN. Dokumenty wylądowały w śmietniku, za to mieszkaniec powiatu świeckiego wylądował w areszcie.

Finał sprawy znalezionych pieniędzy bywa słodko-gorzki dla ich posiadacza. Mieszkaniec gminy Solec Kujawski zgubił portfel. Zgubę odzyskał, lecz ponadto usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. To dlatego, że mężczyzna ów portfel zgubił w przyczepie kempingowej, do której się włamał. Wcześniej też tutaj się włamywał.

©℗

**Katarzyna Piojda**

eprasa.pl ef6f621746

Nowości Dziennik Toruński
Sobota–niedziela, 17–18.10.2020

# Niespełnione marzenie Augusta Irmera i wielofunkcyjny kiosk „z secesją”

*Historia*

Katarzyna Kluczwajd

**Spacery po mieście inspirują – czasem wystarczy detal, jak ornament fasady niewielkiego kiosku przy ul. Strumykowej 7/9, bo tym razem spacer tropem secesji. Ta posesja w centrum miasta, której stan woła o pomstę do nieba, ma ciekawą historię, znaną co nieco tylko w odniesieniu do lat 20. XX w. za sprawą wytwórni alkoholi braci Dalkowskich (opisywanych swego czasu w „Nowościach”).**

Cofnijmy się do (secesyjnego) roku 1905: na zlecenie kamieniarza-rzeźbiarza Augusta Irmera budowniczy Ludwig Bock, sąsiad spod nr. 11, zrealizował pawilon – jego frontową częścią jest ów kiosk. Budynek mieścił od ulicy salę wystawową, dalej biuro, salę złoceń, warsztat. Sale w amfiladzie miały też wejścia z zewnątrz. Krótko później wzniesiono przyległy doń większy pawilon w głębi działki, równolegle do ulicy, z dużymi salami roboczymi i magazynem. Tak w miejscu ogrodu powstała zabudowa zakładu Irmera, z placem pośrodku.

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W TORUNIU

Projekt kamienicy Irmera, widok od frontu ...

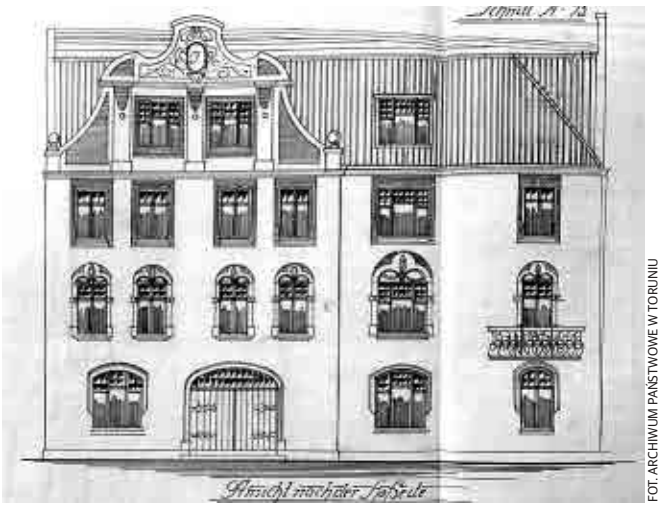

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W TORUNIU

... i od podwórza

### Kamieniarz i rzeźbiarz

Kim był August Irmer? Jego postać przywrócił historycznej pamięci Michał P. Wiśniewski, społecznik troszczący się o zapomniane cmentarze. Dzięki niemu wiemy, że sygnowane nagrobki roboty Irmera (czy raczej ich pozostałości) odnaleziono w Toruniu (Podgórz – nowy cmentarz ewangelicki, Stawki, Rudak), Brzozie, Kijewie Królewskim, Inowrocławiu, Kruszwicy.

August, czasem określany jako rzeźbiarz, częściej jako kamieniarz, pracował przy ul. Strumykowej 7 zapewne do 1908 roku, później przy ul. Gałczyńskiego 1, na rogu Szosy Chełmińskiej. Czym podyktowana była decyzja o wyprowadzce z centrum, skoro planował wzniesienie tu okazałej kamienicy własnej?

Zakład Irmera oferował pomniki i tablice nagrobne – z granitu, marmuru, piaskowca, sztucznego kamienia, cementu, także ozdobne kraty (zapewne ogrodzenia nagrobków), elementy budowlane, rury przepustowe, śmietniki, kamienie graniczne, ognioodporne schody kamienne – specjalność firmy. Niebawem w ofercie był też kamienny materiał budowlany (żwir i tłuczeń). W 1908 roku nasz bohater uczestniczył w planowaniu Kriegerdenkmal (pomnika Wojaka) w Podgórzu, jednak zlecenie to otrzymał jego konkurent, Sally Meyer (i o tym pisaliśmy niegdyś w „Nowościach”). Przedsiębiorstwo miało filie w Grudziądzu i Inowrocławiu, zakłady (zapewne materiałów kamieniarsko-budowlanych) w Jedwabnie koło Torunia, Lubiczu, Jastrowie (województwo wielkopolskie, powiat złotowski), Żabinie (województwo zachodnio-pomorskie, powiat drawski).

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Tak obecnie prezentuje się, ozdobiony ciekawymi ornamentami, budynek przy ulicy Strumykowej 7/9

W 1919 roku zakład Irmera zdemontował tablicę pamiątkową burmistrza Johanna Gottfrieda Rösnera z 1892 roku, którą z elewacji Ratusza Staromiejskiego miał przenieść do staromiejskiego kościoła ewangelickiego (obecnie - kościół ojców jezuitów). Był to jeden z aktów ratowania pomników przez niemieckich torunian przed przewidywaną degermanizacją miasta po jego powrocie do Polski.

Pod koniec 1921 roku firmę Irmera nabyła Spółka Handlowa Groblewski i Mielnicki, ul. Żeglarska 9, a już w maju 1922 roku wykupił ją Bolesław Kuczyński. Czy nasz bohater pozostał w mieście po odzyskaniu przez Polskę niepodległości? Adnotację o Irmerze w księgach adresowych z lat 1923 i 1941 pozbawione są imienia – czy to ta sama osoba?

### Niespełnione marzenie...

Cofnijmy się w czasie raz jeszcze – do roku 1907. Irmer zaplanował wzniesienie pod nr. 9 kamienicy własnej według planów Roberta Romanowskiego, z sierpnia 1906 roku. Miał to być okazały dom z wewnętrznym podwórzem, z boczną ścianą przylegającą do drewnianej werandy domu nr 11, co zapewne nie cieszyło jej właściciela Ludwiga Bocka. Fasada 4-kondygnacyjnej, 4-osiowej kamienicy miała ozdobne obramowania okien oraz szczyt z inicjałem „I”. Na parterze był lokal handlowy z witryną i napisem A. Irmer. W elewacji od podwórza, 6-osiowej, z bramą przejazdową, powtórzono charakterystyczne formy obramienia okien, szczytu z inicjałem, na I piętrze był balkon. Dlaczego August nie zrealizował swego marzenia?

Ostatecznie wiosną 1908 roku powstał tylko skromny piętrowy dom, zapewne na cele usługowe – to okres rozbudowy pawilonów Irmera na pralnię parową Maxa Hoppego, otwartą tu 1 lipca (wcześniej przy ul. Mostowej 14). Co najmniej przed tą datą Irmer musiał wyprowadzić stąd swoją działalność (w 1906 roku podawał adres Małe Garbary 13, ale to zapewne biuro). Dla pralni powstał budynek kotłowni parowej pośrodku placu, z kominem (przeszkadzał mieszkańcom...), warsztaty, wozownia od strony posesji nr 11. Kiosk w starym pawilonie pełnił teraz rolę punktu przyjęć, w kolejnej sali wciąż było biuro. Pralnia Hoppego pracowała tu jeszcze w 1919 roku.

### Od wódek do... kiełbas

Okres świetności tego miejsca to czas Dalkowskich, tj. Fabryki Wódek i Likierów Bracia Dalkowcy, Destylarnia i Miodosytnia (1921-1927), o tradycji sięgającej roku 1909 i ich zakładu w Poznaniu. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Ludwik i Robert przyjechali do Torunia, wykupili Fabrykę Wódek i Likierów Franza Graffa, otworzyli własną. W dawnej kotłowni pralni urządzili destylarnię, zabudowa z prawej mieściła miodostynię i rozlewnię, a kiosk – skład detaliczny.

Posesja należała do Ludwika Dalkowskiego do 1939 roku. Po upadku fabryki pracowały tu różne podmioty: stolarnia mistrza Osmańskiego, Związek Inwalidów Wojennych, warsztaty i magazyn samochodów Zdzisława Fogla, przedstawiciela na Pomorze marki „Praga Oświęcim”. Tadeusz Cywiński prowadził handel żelazem, z dbałością o przestrzeń wspólną: wszelkie żelazo (...) nie będzie widoczne z ulicy tak że nie będzie przeszkodą pod względem wyglądu estetycznego dla miasta. Urządził także... sieczkarnię elektryczną.

W okresie II wojny światowej były tu warsztaty samochodowe i wulkanizacyjne, z dwiema budkami wartowniczymi od frontu, w kiosku mieściło się biuro.

Od 1946 roku do pawilonów, po ich odbudowie i adaptacji (zniszczenia wojenne oceniono na 70-90 procent), wprowadziła się Pomorska Wytwórnia Wyrobów Mięsnych Jan Rucki, Rynek Staromiejski 8, zatrudniająca 20 osób. Zlikwidowano kotłownię pośrodku placu – teraz był tu trawnik, od ulicy budka portierni, w kiosku sklep fabryczny, gdzie ściany winny być wyłożone jasnym płytkami glazurowymi do wysokości górnej granicy pomieszczenia mięsa lub wyrobów mięsnych, jak zalecały władze.

A powracając do punktu wyjścia, to jest kiosku z secesyjną dekoracją, który pełnił różne funkcje – ciekawe, czy zamalowana płycina w jego szczycie kryje ślady starych szyldów? Pierwszy był pewnie napis z nazwiskiem Irmera, później fabryki Dalkowskich, przez VULKANISIER-WERKSTATT z czasu okupacji, po reklamę sklepu mięsnego, który torunianie „z miasta” jeszcze pamiętają. ©℗

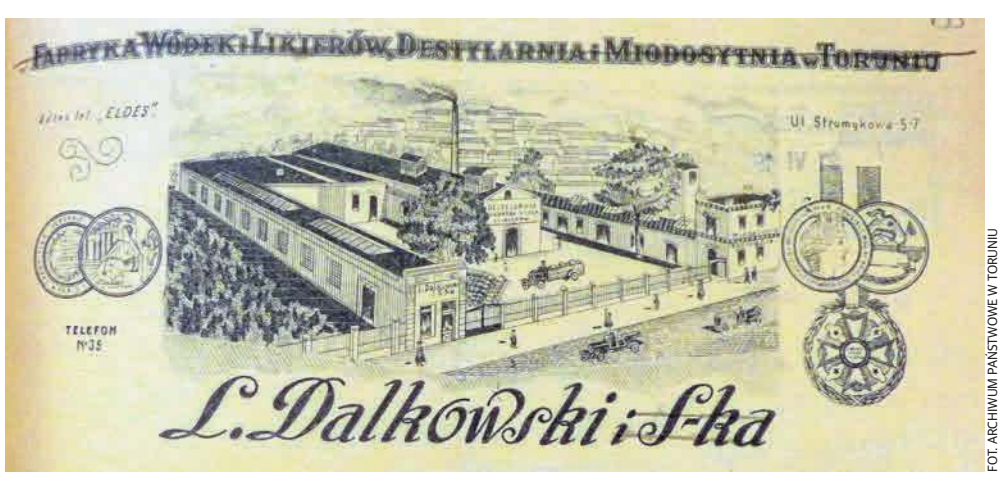


FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W TORUNIU

Papier firmowy fabryki wódek braci Dalkowskich

FOT. KATARZYNA RUBISZEWSKA

Sygnatura zakładu Irmera na nagrobku na nowym cmentarzu ewangelickim przy ul. Poznańskiej 313

eprasa.pl ef6f621746

# Parkingi i bułki z pieczarkami. Czego jeszcze brakuje na starówce?

Sara Watrak
sara.watrak@polskapress.pl

*Czytelnicy wskazują*

**Zapytaliśmy naszych Czytelników, czego ich zdaniem brakuje na starówce w Toruniu. Głos zabrali zarówno mieszkańcy centrum, jak i pozostali torunianie. Otrzymaliśmy ponad 100 komentarzy i wybraliśmy te najczęściej powtarzające się opinie.**

FOT. ANDRZEJ KAMIŃSKI

Niektórym torunianom brakuje basenu na Jordankach. Kąpielisko na obrzeżach starówki wybudowano w 1966 roku. Działało do początku lat 90. Wstęp tu był darmowy, przez co miłośników pływania w sezonie letnim przybywało na Jordanki wielu

Parkingi i bułki z pieczarkami - tego zdaniem naszych Czytelników brakuje na toruńskiej starówce. Kwestia zbyt małej liczby miejsc parkingowych została poruszona przez wielu komentujących.

- Brakuje parkingów dla mieszkańców opłacających abonament - pisze pani Andżela.

O parkingach wspominają także osoby z innych części miasta, które pracują na starówce. Jak jednak informuje Aleksandra Iżycka z Biura Toruńskiego Centrum Miasta, miejsc parkingowych w bieżącym roku przybyło.

- Mamy ich o 307 więcej niż rok wcześniej - mówi.

### Smaki dzieciństwa

U wielu torunian nasze pytanie rozbudziło wspomnienia z czasów dzieciństwa.

- Kiedyś pod Arkadami można było kupić przepyszne bułki z pieczarkami, a na Chełmińskiej były bardzo dobre tosty z pieczarkami. Tego mi brak - pisze pani Iwona.

Jej wspomnienie wywołało kilkadziesiąt innych. - Buła z pieczarkami to było coś - pisze pani Magda, a pan Marcel dodaje. - Pamiętam te bułki pod Arkadami.....pychota.

Pojawiły się też inne wzmianki o smakach dzieciństwa. - Pod Arkadami, ale nie w barze mlecznym, tylko pośrodku, były cudowne zapiekanki i bułki z pieczarkami, a obok można było cudo spaghetti w sosie grzybowym zjeść - pisze pan Jarosław.

Z kolei pani Aneta wspomina wizyty w Barze Małgośka. - Jak z mamusią do miasta na zakupy jeździłam, to bułka z pieczarkami była obowiązkowa. Czasami Bar Małgośka i danie bukiet z jarzyn - pisze torunianka.

Jednak nie tylko bułki z pieczarkami wspominają torunianie. Pani Dominika opowiedziała o mężczyźnie, który na rogu ul. Szerokiej i Szczytnej sprzedawał wodę z saturatora.

- Jakie tam były kolejki! - wspomina pani Dominika.

Są i tacy, którzy tęsknią za Restauracją Sphinx, którą zamknięto kilka miesięcy temu. Wspomnień czar, nie tylko tych kulinarnych, ogarnął także panią Halinę.

- Brakuje Jordanek z basenem i pluskających w nim wesołych ludzi - twierdzi internautka. Dodaje, że w okolicach starówki mogłoby być więcej drzew i zieleni.

### Sklepów brak

Niektórzy komentujący twierdzą, że kiedyś na starówce było bardziej różnorodnie.

- Oprócz banków i restauracji nie ma nic, więc chyba wszystkiego brakuje - uważa pani Lidia.

Tego samego zdania jest pani Barbara.

Według pani Luizy przydałoby się więcej sklepów z ubraniami. Kiedyś było ich na starówce całkiem sporo. Działał tam między innymi New Yorker czy Orsay. Jak jednak wskazują dane liczbowe, przedsiębiorców na starówce nie brakuje. Program lojalnościowy Moja starówk@, działający od trzech lat, zrzesza aż 100 podmiotów. Oferują one rabaty i promocje, co pozwala, zarówno mieszkańcom, jak i turystom, sporo zaoszczędzić.

**Starówka to serce Torunia, czyli, używając terminologii medycznej, najważniejsza tkanka mięśniowa w miejskim organizmie**
Aleksandra Iżycka

### Żywa tkanka

O komentarz w sprawie starówki poprosiliśmy Aleksandrę Iżycką, dyrektor Biura Toruńskiego Centrum Miasta.

- Starówka to serce Torunia, czyli, używając terminologii medycznej, najważniejsza tkanka mięśniowa w miejskim organizmie. O serce trzeba dbać i utrzymywać je w dobrej kondycji. Myślę, że miasto wywiązuje się z tego należycie, inwestując spore nakłady finansowe w ciągły zrównoważony rozwój zespołu staromiejskiego - uważa Aleksandra Iżycka.

Dodaje, że w ostatnich latach na starówce zaszło sporo zmian wizerunkowych takich jak poprawa estetyki kamienic i infrastruktury sezonowej.

- Pojawiło się też sporo nowych miejsc rekreacji i wypoczynku. Wprowadziliśmy do przestrzeni nowoczesne rozwiązania, jak ławki solarne, multimedialna ławka Chopina czy parklety - wymienia Aleksandra Iżycka.

Dyrektor Biura Toruńskiego Centrum Miasta odniosła się także do kwestii zieleni w otulinie starówki i na poszczególnych ulicach.

- W ostatnich miesiącach powstał program „Zielona starówka", który w najbliższych latach przysporzy nam jeszcze więcej zieleni - twierdzi Aleksandra Iżycka.

Z naszych obserwacji wynika, że wielu torunian tęskni za dawną starówką. Jak jednak zauważa Aleksandra Iżycka, jedyną pewną rzeczą, nie tylko na starówce, są zmiany.

- Trzeba nauczyć się je akceptować, a nawet proponować, bo starówka to żywa tkanka. Tu wyzwaniem jest integracja poszczególnych grup interesariuszy poprzez wzrost świadomości odpowiedzialności za miejsce, w którym się jest. Zachęcam wszystkich do konstruktywnego myślenia o starówce. Bo można albo wziąć solidarną odpowiedzialność za budowanie lepszej starówki, albo przerzucać tę odpowiedzialność na otoczenie - kończy Aleksandra Iżycka. ©℗

## INFORMATOR

### WAŻNE TELEFONY

| | |
|---|---|
| Policja | **997 lub 112** |
| Straż pożarna | **998 lub 112** |
| Pogotowie ratunkowe | **999 lub 112** |
| Straż miejska | **986** |
| Pogotowie energetyczne | **991** |
| Pogotowie wod.-kan. | **994** |

### SZPITALE

**Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:**

**Szpital Wielospecjalistyczny**, ul. św. Józefa 53, tel. 56 679 31 00

**Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych**, ul. Konstytucji 3 Maja 42, tel. 56 679 45 00

**Regionalne Centrum Stomatologii**, ul. Konstytucji 3 Maja 42, tel. 56 679 47 02 (03)

**Szpital Obserwacyjno-Zakaźny**, ul. Krasińskiego 4, tel. 56 679 55 00

**Szpital Psychiatryczny, oddziały** tel. 56 679 57 00, 56 679 58 00

**Stacja Pogotowia Ratunkowego**, tel. 56 679 59 79

**Specjalistyczny Szpital Miejski im. M. Kopernika** ul. Batorego, tel. 56 610 02 09

**Specjalistyczny Szpital Matopat**, ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

**Miejska Przychodnia Specjalistyczna**, ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

### POLICJA

**Komenda Miejska Policji**, ul. Grudziądzka 17, tel. 47 754 28 11

**Komisariat Toruń-Śródmieście**, ul. PCK 2, tel. 47 754 24 52

**Komisariat Toruń-Rubinkowo**, ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 70

**Komisariat Toruń-Podgórz**, ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 70

**Komisariat Policji w Dobrzejewicach**, Dobrzejewice 65, tel. 47 754 29 00

**Komisariat w Chełmży**, ul. Sądowa 2, tel. 47 754 19 42

### NA POMOC

**Niebieska linia: Pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:** tel. 801 120 002

**Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży**, tel. 116 111, poniedziałek - niedziela, godz. 12 -02

**Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie**, tel. 56 622 00 00, poniedziałek - piątek, godz. 19-21.

### INFORMACJE

**Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu**, Rynek Staromiejski 25, tel. 56 621 09 31, visittorun.com

**Informacja kolejowa**, tel. 19 757

**InterCity:** tel. 703 200 200

**Przewozy Regionalne**, tel. 703 202 020

**Arriva**, tel. 703 302 333

**Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych**, tel. 800 022 222 (stacjonarne), tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

**Arriva Bus**, telefoniczny rozkład jazdy, tel. 703 302 333

**MZK Toruń, rozkład jazdy**: mzk-torun.pl

informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK: tel. 56 612 18 41

### INTERWENCJE

**Schronisko dla zwierząt**, ul. Przybyszewskiego 3, tel. 56 622 48 87, telefon interwencyjny: 666 683 377

**Ekopatrol Straży Miejskiej**, tel. 56 6225877, tel. alarmowy: 986

eprasa.pl ef6f621746

# Kujawsko-Pomorska e-Szkoła zaprasza. Ma nowe zajęcia przez internet

*Dla uczniów*

**Ewa Abramczyk-Boguszewska**
ewa.abramczyk@polskapress.pl

**Kujawsko-Pomorska e-Szkoła wznawia działalność. Zajęcia odbywają się popołudniami, ale zostaną zarejestrowane i będzie można je obejrzeć o dowolnej porze.**

FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP

Kujawsko-Pomorska e-Szkoła zaprasza uczniów szkół podstawowych i średnich na swoje nowe programy

Kujawsko-Pomorska e-Szkoła pojawiła się na wiosnę, w związku z wprowadzeniem edukacji zdalnej. Teraz wraca, aby młodzi ludzie znów mogli rozwijać swoje zainteresowania, poszerzać zdobytą na lekcjach wiedzę, ale też dobrze przygotować się do klasówek i egzaminów. - Wszystkim naszym sympatykom proponujemy popołudniowe zajęcia pozalekcyjne i uzupełniające wiedzę zdobywaną w szkole. W naszym planie lekcji znajdą się nie tylko zajęcia z języka polskiego, matematyki, chemii, historii, biologii, języka angielskiego, ale też spotkania z katechetą i zajęcia powtórkowe, które będą pomocą w przygotowaniach do egzaminu ósmoklasisty i matury - podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

**Z różnych dziedzin**

Propozycja skierowana jest do uczniów szkół podstawowych i średnich. Twórczość Jana Kochanowskiego i style wypowiedzi to tematy dzisiejszych lekcji języka polskiego. Warto obejrzeć zajęcia z fizyki i dowiedzieć się, czym jest kinematyka. Omówione zostaną także zadania maturalne z geografii. Tematem będzie działalność erozyjna i akumulacyjna lądolodów. Na zakończenie dnia w planie znalazła się lekcja biologii poświęcona replikacji (powielania) DNA.

W programie zajęć czwartkowych m.in. spotkanie z księdzem Dawidem Wasilewskim, który mówić będzie o dojrzałości i kształtowaniu się osobowości młodych ludzi. W programie jest też lekcja matematyki. Tematem zajęć będą działania na ułamkach i pola powierzchni figur płaskich. Na lekcji biologii uczniowie poznają podstawy genetyki i dziedziczenia cech. Dzień zakończą zajęcia z chemii poświęcone wzorom i nazwom soli.

Na piątek zaplanowane są lekcję fizyki, której tematem będą skale wszechświata oraz zajęcia z gramatyki języka angielskiego i niemieckiego.

Warto zarezerwować sobie czas i wrócić do lekcji, które odbyły się w poniedziałek i wtorek. W poniedziałek zajęcia rozpoczęły się lekcją języka polskiego. Tematem był motyw budowania tożsamości w tekstach kultury. Uczniowie, którym gramatyka języka polskiego sprawia nie lada problemy, dowiedzieli się też czym jest przymiotnik i jaką pełni funkcję. Na zajęciach z wiedzy o społeczeństwie omawiana była socjalizacja, a na zakończenie uczniowie usłyszeli o narodowych zrywach rewolucyjnych, jakie miały miejsce w Europie w połowie XIX wieku. Natomiast wczoraj na lekcji języka angielskiego można było poznać słownictwo potrzebne podczas wizyty u lekarza (temat: choroby i ich objawy). Zajęcia z historii były poświęcone kongresowi wiedeńskiemu i temu, jak wpłynął on na sytuację na ziemiach polskich. Maturzyści mogą wrócić do lekcji matematyki, podczas której omawiane były pojawiające się na teście zadania otwarte.

**Na czterech kanałach**

Zajęcia w Kujawsko-Pomorskiej e-Szkole odbywają się od poniedziałku do piątku. Rozpoczynają się codziennie o godz. 16 i trwają po pół godziny (z 10-minutową przerwą). Codziennie można obejrzeć 5 lekcji z różnych dziedzin.

Lekcje można oglądać na czterech kanałach: YouTube: Kujawsko-Pomorska e-Szkoła, Facebook: Kujawsko-Pomorska e-Szkoła, edupolis.pl, kujawsko-pomorskie.pl.

Wszystkie zajęcia są rejestrowane i archiwizowane na YouTube: Kujawsko-Pomorska e-Szkoła. Można je oglądać także poza wyznaczonymi godzinami emisji. ©℗

ARTYKUŁ SPONSOROWANY 009849124

# Udar nie poczeka!

## Nie odkładaj badań na później

## ZBADAJ SIĘ!

SZPITALE POMORSKIE Sp. z o.o.

Udar niedokrwienny to zaburzenie czynności mózgu spowodowane brakiem dopływu krwi do mózgu. Najczęstszymi objawami jest niedowład lub porażenie (zazwyczaj jednostronne) ręki, nogi lub twarzy, drętwienie lub mrowienie tych części ciała, bełkotliwa mowa, zaburzenia widzenia, silny ból głowy, zaburzenia równowagi i koordynacji ruchów, omdlenie. Jeśli objawy mijają po kilku godzinach, mówimy o przemijającym ataku niedokrwiennym (ang. TIA), ale jeśli trwają powyżej 24 godzin – jest to udar. Udar jest stanem zagrożenia życia – dlatego tak ważne jest jak najszybsze rozpoznanie objawów i natychmiastowe zawiadomienie pogotowia – kluczowe są pierwsze 4,5 godziny. W Polsce rocznie odnotowuje się około 70 tys. udarów, co oznacza, że średnio co 8 minut ktoś doznaje udaru mózgu.

Szpitale Pomorskie Sp. z o.o. realizują projekt pod nazwą „Przeciwdziałanie Chorobom Naczyń Mózgowych". Jest on skierowany do mieszkańców trzech województw: pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i kujawsko-pomorskiego. Jego celem jest wdrożenie Ogólnopolskiego Programu Profilaktyki Chorób Naczyń Mózgowych, a w szczególności udarów mózgu i przemijającego ataku niedokrwiennego (TIA).

W ramach projektu Szpitale Pomorskie, we współpracy ze 120 lekarzami i pielęgniarkami świadczącymi usługi podstawowej opieki zdrowotnej (POZ), zapewnią do końca trwania projektu bezpłatne badania profilaktyczne 6000 pacjentom w wieku 40-65 lat, z grup ryzyka wystąpienia udaru mózgu. W szczególności są to osoby palące papierosy, nadużywające alkoholu oraz osoby z otyłością brzuszną, a także osoby, u których stwierdzono migotanie przedsionków, nadciśnienie tętnicze, cukrzycę, bezobjawowe zwężenie tętnic szyjnych czy zaburzenia gospodarki lipidowej. Pacjentom wykonywane są badania laboratoryjne (EKG, glikemia, lipidogram) dla 1800 pacjentów skierowanych przez lekarza POZ po przeprowadzonej konsultacji.

Po wykonaniu badań laboratoryjnych lekarz POZ udzieli każdemu pacjentowi konsultacji, uświadomi o czynnikach ryzyka oraz zalecanych metodach postępowania, ewentualnie skieruje do dalszej, pogłębionej diagnostyki.

Więcej informacji o projekcie znajdziesz na
**www.udary.szpitalepomorskie.eu**

Fundusze Europejskie Wiedza Edukacja Rozwój
Rzeczpospolita Polska
Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój

AUTOPROMOCJA 009500653

# Strefa Biznesu

NAJWIĘKSZY REGIONALIZOWANY SERWIS GOSPODARCZY W POLSCE

- Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- Baza komunikatów i przetargów

**www.strefabiznesu.pl**

eprasa.pl ef6f621746

# Bez Makijażu

Dr Tomasz Ozorowski, epidemiolog:
**Osoby sceptyczne wobec Covid-19, zmienią zdanie, gdy sąsiad czy ktoś z rodziny trafi pod respirator** STR. 8

# Polowanie na wieloryba. Warunek przeżycia Czukczów

FOT. FOTOS Z FILMU

Maciej Cuske: Myśliwi są tu najsilniejszymi psychicznie ludźmi. Zazwyczaj nie piją, mają cel, misję. Powrót do polowania to dla Czukczów bardzo ważny element przywracania tradycji

**- Od zawsze fascynowało mnie życie wielorybów, a więc ciekawość budzili we mnie i Czukczowie, których polowanie na wieloryby trzyma przy życiu - mówi Maciej Cuske, reżyser filmu dokumentalnego „Wieloryb z Lorino", który był kręcony na Półwyspie Czukuckim.**

**Półwysep Czukocki, oddzielony wąską cieśniną od Alaski, położony na północno-wschodnim krańcu Eurazji, nad Morzem Beringa i Czukockim to jedno z najbardziej niedostępnych i najtrudniejszych do życia miejsc na Ziemi. Dlaczego pan się tam znalazł?**

Czułem, że muszę tam dotrzeć. Sam się zastanawiałem, dlaczego. Może to jest jak z marynarzem, którego jakaś siła ciągnie w morze, gdzie przecież niczego nie ma. Tylko pustka. I może ta pustka, ta tajemniczość tundry zadziałała na mnie jak magnes. Czukcze, którzy żyją w niewyobrażalnie surowych warunkach, są niezwykle przywiązani do swojego miejsca na ziemi. Kiedy kończyliśmy zdjęcia, wracaliśmy jedną łodzią z 20-letnim chłopakiem, który musiał wyjechać, by odbyć służbę wojskową. Przez 3 godziny płakał. W końcu zasnął ze zmęczenia. Dla niego rodzinna osada to był cały świat, jaki znał, choć nie oferowała mu przecież takich atrakcji, jakie młodzi ludzie mają w dużych miastach. To zdumiewa. Od zawsze fascynowało mnie też życie wielorybów, a więc ciekawość budzili we mnie i Czukczowie, których polowanie na wieloryby trzyma przy życiu.

**Jak udało się panu skłonić Czukczów do tego, by opowiedzieli o sobie, pokazali prawdziwe momenty ze swojego życia**

Niestety na budowanie głębokich relacji nie było czasu - mieliśmy dwa miesiące na kręcenie zdjęć i wiedzieliśmy, że do kraju musimy wrócić z gotowym materiałem na film. Chciałem pokazać życie tamtych ludzi z różnych punktów widzenia: przez pryzmat Czukcza, Rosjanina, Eskimosa, osoby starszej, młodej, dziecka. Postawiłem na indywidualne relacje z ludźmi. W świat dzieci udało nam się wniknąć dość łatwo, one były ciekawe nas, my ich. Obserwowaliśmy, w jaki sposób wypełniają kolejne godziny swoich wolnych dni. To było czasem trudne, chyba nikt z nas nie chciałby, by jego dzieci bawiły się w takich miejscach. Organizowały sobie na przykład zawody w pływaniu na starych drzwiach w zbiorniku z lodowatą wodą albo budowały jakiś fantastyczny świat na złomowisku pełnym zardzewiałych beczek...

**W filmie jest scena, na której bardzo panu zależało - polowanie na wieloryba. To dla Czukczów rytuał?**

Przede wszystkim to podstawowy warunek przetrwania w tym miejscu. Jeśli nie mogliby polować na wieloryby, byliby w takiej sytuacji, jak my, gdyby zakazano nam chodzić na zakupy. Większość z nas nie hoduje zwierząt na mięso, ale czymś naturalnym jest to, że babcia, która całe życie mieszka na wsi, w niedzielę serwuje rosół z kurczaka, który jeszcze kilka dni wcześniej chodził po obejściu. Nikt się przeciw temu nie burzy, ta śmierć jest usankcjonowana. Jeśli Czukcze nie upolują wieloryba, umrą z głodu, bo nikt im takiej niezbędnej ilości jedzenia nie dowiezie. A na wieloryby mogą polować tylko w czasie krótkiego lata, kiedy te zwierzęta przepływają przez Cieśninę Beringa na wody Oceanu Arktycznego. W czasach dobrobytu Związku Radzieckiego Czukcze nie musieli polować. Wielkie radzieckie statki z harpunami polowały za nich, przywożono im mięso, a Czukcze zamienili myślistwo na pracę w kołchozach. Przy okazji zniszczona została tożsamość tej wspólnoty. Trzeba zrozumieć, że myśliwi są tam ważną grupą społeczną. Niosą na swoich barkach odpowiedzialność za zapewnienie jedzenia dla pozostałych mieszkańców. Brak poczucia wspólnoty, w tych surowych warunkach życia, wpływa też na psychikę ludzi. Wśród Czukczów powszechny jest alkoholizm, wielu cierpi na depresję, często dochodzi do samobójstw. Kiedy swoje porządki wprowadzał tu Związek Radziecki, ich kultura ginęła. Wraz z upadkiem ich tradycji, utratą tożsamości, stracili sens życia. Myśliwi są najsilniejszymi psychicznie ludźmi. Zazwyczaj nie piją, mają cel, misję. Zatem powrót do polowania to też bardzo ważny element przywracania tradycji.

**I tak po prostu dopuścili ekipę filmową do tego rytuału?**

Od początku jasno wyrażali brak akceptacji dla udziału naszej ekipy podczas polowania na wieloryba, a ja wiedziałam, że tylko taka scena poniesie ten film. Tak po prostu myśliwi wzięli za to na łódź „turystów" z Kanady czy Litwy, którzy za ciężkie pieniądze przyjeżdżają tam polować - dla frajdy. Oni mogli nagrywać, żaden problem. Bałem się, że nam się nie uda, ale nie straciłem nadziei do końca. To zawsze podstawa. Aż przypadkiem, kiedy byliśmy w małej osadzie, zgodzono się wziąć nas na polowanie na morsy. Zupełnie mnie to nie interesowało jako filmowca, zwłaszcza, że już byłem świadkiem takiego polowania, ale z grzeczności wobec gospodarzy popłynęliśmy z nimi. No i w pewnym momencie Czukcze zobaczyli wieloryba. Instynkt łowcy był silniejszy niż wcześniejsze ustalenia. Rzucili się za nim w pogoń. Nie udało im się go upolować. Ale między nami zawiązała się jakaś nić braterskiego porozumienia. Popołudniu wyruszyliśmy znowu. Kibicowałem i wielorybowi (to cudowne zwierzęta!) i Czukczom, bo starałem się ich zrozumieć. Bardzo trudne, sprzeczne uczucia.

**Film pokazuje, jak żyją Czukcze, nie ocenia. Prace nad nim trwały sześć lat, a premiera nastąpiła akurat w czasie, gdy Polska dyskutuje o prawach zwierząt. Mamy spojrzeć na siebie, widząc Czukczów?**

Chciałbym, by film skłonił widzów do refleksji. Nie oceniam Czukczów, choć nadal nie mogę pogodzić się z niektórymi obrazami, które tam zobaczyłem. Wiele sytuacji bulwersowało mnie, zanim je zrozumiałem. Pewnego razu zaobserwowałem, że dzieci rzucają kamieniami w mewy, które chcą się pożywić resztkami upolowanego wieloryba. Usłyszałem, że to dobrze, że tak robią. Uczą się polować. Będą umiały przetrwać. Jednak tak, jak polowanie jest częścią ich tradycji, tak nie jest nią hodowla zwierząt futerkowych, którą wprowadził tam na skalę przemysłową Związek Radziecki. Kiedy obserwowałem, w jakich warunkach żyją tam lisy, które hoduje się tylko po to, by zdjąć z nich skórę, byłem zdruzgotany. Ale to przecież wysoko rozwinięte, cywilizowane kraje są potentatami w hodowli zwierząt na futra, w tym Polska. Warunki hodowli nie różnią się znacznie, a klatka pozostanie klatką. Dla kilku Czukczów w osadzie ta żałosna ferma daje jednak szansę na minimalną wypłatę, która pozwoli im przeżyć. Czy Czukcze są winni tego, że świat pierwotnej natury tak mocno został zachwiany? Czy może cywilizacja, która niesie nieograniczoną, bezmyślną często ekspansję? Swego czasu Związek Radziecki próbował na siłę uszczęśliwić Czukczów. I co z tego zostało? Czukcze od setek lat polują na wieloryby. Nie robią tego dla przyjemności, zabijają tylko tyle zwierząt, ile im potrzeba. Czasem nie wystarcza. Mieszkańcy opowiadali mi o latach głodu, po upadku ZSRR, kiedy - by przeżyć - zjadali swoje psy. Są jednak kraje bardzo wysoko rozwinięte gospodarczo, które odławiają dużo większe ilości tych największych, wspaniałych ssaków, by sprzedawać ich mięso, legalnie lub nie, w sklepach. Czukcze są ściśle związani z naturą, ona decyduje o ich być albo nie być. Dlatego ją szanują. Zamiast zastanawiać się, czy Czukcze są okrutni dla zwierząt, zadajmy sobie pytanie: dokąd prowadzi nas nadmierna ekspansja środowiska i jakie poniesiemy koszty rozwoju cywilizacji.

Cała rozmowa na naszej stronie internetowej.

eprasa.pl ef6f621746

Nowości Dziennik Toruński
Sobota–niedziela, 17–18.10.2020

# Przełomowym punktem epidemii będzie niewydolność szpitali

Mikołaj Woźniak
mikolaj.wozniak@polskapress.pl

*Rozmowa*

**- Niestety, osoby, które teraz są sceptyczne wobec COVID-19, zmienią zdanie dopiero wtedy, gdy sąsiad czy członek rodziny trafi pod respirator. W tym momencie nie wierzą w koronawirusa, ale uwierzą - mówi dr Tomasz Ozorowski, epidemiolog, były prezes Stowarzyszenia Epidemiologii Szpitalnej i mikrobiolog.**

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI / POLSKAPRESS

dr Ozorowski: To, co mnie zacznie przerażać, to zbliżanie się do momentu niewydolności szpitali

**Z dnia na dzień przekraczamy kolejne granice dobowej liczby nowych zakażeń, a mimo to podejście jest zgoła odmienne niż było w marcu czy kwietniu. Co się zmieniło?**

Zmieniło się nasze spostrzeganie epidemii. Coraz bardziej akceptujemy myśli o nieuchronnym wzroście nowych zakażeń, a strach przed zachorowaniem może być równoważony obawami wynikającymi z ryzyka kolejnego zamknięcia, zerwania więzi społecznych czy głębokiego kryzysu ekonomicznego. W najbliższym czasie spodziewamy się wyraźnego wzrostu liczby identyfikowanych przypadków, co będzie wynikać nie tylko z rozwoju epidemii, ale również z udrożnienia diagnostyki prowadzonej przez lekarzy rodzinnych. Kiedy ją udrożnimy, liczba zakażeń być może nagle wystrzeli w górę, tak jak we Francji. W tym kraju uruchomiona została możliwość testowania praktycznie bez żadnych obostrzeń czy warunków. I co? Nagle dobowa liczba nowych przypadków wystrzeliła 3-4-krotnie.

**Jeden z przedstawicieli lekarzy rodzinnych – chwalił, że po tym, jak zaczęli oni kierować pacjentów na testy, robią to praktycznie z 50-proc. skutecznością.**

Jeżeli rzeczywiście dane przedstawiają się w ten sposób, to jest to niebywałe. To niezwykle ważna informacja. Nieco się tego obawiałem. Jeżeli na wszystkie wykonane testy, liczba pozytywnych przypadków wynosi od 5 proc., to znaczy, że jesteśmy w sytuacji, gdy nie wykrywamy wielu zakażeń. Tymczasem w Polsce ten odsetek wynosi około 6 proc. Co więcej – w dziennej liczbie wykonywanych w Polsce testów, wiele z nich to testy przesiewowe, np. w szpitalach i sanatoriach. A więc bada się osoby nieco „przypadkowe", u których koronawirusa się nie podejrzewa, ale ze względów formalnych test musi być zrobiony. Jeżeli więc mówimy o osobach kierowanych przez lekarzy rodzinnych, u których są podstawy do wykonania testu, a odsetek pozytywnych testów wynosi 50 proc., to znaczy, że sytuacja wymyka się spod kontroli. A pamiętajmy, że do tej pory lekarze rodzinni mogli kierować na testy osoby z czterema objawami: utratą węchu i smaku, dusznościami i gorączką. Te kryteria spełnia kilka procent chorych, więc Ministerstwo Zdrowia wydało drakońskie wytyczne. Teraz mają zostać rozszerzone, więc naturalne wydaje się, że testów i nowych zakażeń będzie kilkukrotnie więcej.

**Czyli liczby pana nie przerażają?**

Absolutnie nie. Na tle innych krajów Unii Europejskiej, nasze wyniki nie są nawet najgorsze, ale wiele wynika ze sposobu testowania. To, co mnie zacznie przerażać, to zbliżanie się do momentu niewydolności szpitali i to będzie przełomowy punkt epidemii w Polsce. Może w nich zabraknąć zdolności do leczenia pacjentów z COVID-19. Niekoniecznie będzie ona wynikała z wyczerpania puli łóżek, co z niedoborów kadr. Co z tego, że mamy mnóstwo wolnych respiratorów, kiedy nie mamy anestezjologów i pielęgniarek anestezjologicznych? Dodatkowo obecnie co chwila w szpitalach wykrywane są nowe ogniska, zamykane oddziały, a personel jest wysyłany na kwarantannę. Przez to możemy stracić zdolność do wykonywania zabiegów i innych procedur medycznych.

**Biorąc pod uwagę, że nie widać było końca pierwszej fali pandemii w Polsce, to jak jesteśmy przygotowani na ewentualną kolejną?**

Nigdy nie było u nas podziału na pierwszą i drugą falę. U nas pierwszej, takiej jak w Hiszpanii czy Włoszech – nie było. W tamtym czasie się przyblokowaliśmy, a w momencie odblokowania mamy coraz większy wzrost zakażeń i jesteśmy na stałej fali wznoszącej.

**Do pacjentów z COVID zaraz dołączą Ci z sezonowymi infekcjami, w tym grypą.**

Zachorowania na grypę zaczną stanowić problem od grudnia, w tej chwili raczej mówimy o przeziębieniach lub COVID-19. Jednakże należy spodziewać się, że ten sezon grypowy nie będzie tak dotkliwy, jak poprzednie ze względu na zmianę zachowania społecznego, w tym dystansu i noszenia masek.

**Gdyby pokusić się o prognozy, to jak może wyglądać sytuacja w nadchodzących tygodniach, może miesiącach?**

Jeżeli zostanie całkowicie udrożniona diagnostyka, znacząco wzrośnie jeszcze liczba nowych dziennych zakażeń. Poza tym, w tej chwili wchodzimy już na bardzo wysoki poziom zgonów z powodu COVID-19. Od kilku dni notujemy ich 2-3-krotnie więcej niż Niemcy. Do pewnego momentu mieliśmy mało zgonów, ponieważ seniorzy nauczyli się kontrolować i samoizolować. W tej chwili, jeśli COVID staje się coraz bardziej powszechny, a my nie jesteśmy w stanie wcześnie odseparować zakażonych, to osoby młodsze z bezobjawowym zakażeniem docierają do swoich rodziców, dziadków i zakażają ich. Te osoby będą trafiać do szpitali.

**Do pewnego momentu mieliśmy mało zgonów, ponieważ seniorzy nauczyli się kontrolować i samoizolować**

**Tym bardziej że w tym momencie nie jesteśmy w żaden sposób przyblokowani. Szkoły, sklepy, stadiony są otwarte. To logiczne decyzje?**

W sposób nieunikniony epidemia będzie wygaszać się dopiero, gdy 50-70 proc. społeczeństwa nabędzie odporności. Nabycie odporności następuje poprzez przechorowanie lub zaszczepienie. Ponieważ szczepionka może pojawić się dopiero pod koniec przyszłego roku, a jej skuteczność jest nadal nieokreślona, należy adaptować się do myśli o możliwym przechorowaniu COVID-19. Pytanie, czy stanie się to bardzo gwałtownie, czy uda nam się rozłożyć na raty tak, aby utrzymać działalność szpitali. Wydaje mi się, że doszliśmy do punktu, w którym pójdzie to bardzo ostro. Żeby tak się nie stało, musielibyśmy mieć sprawny system testowania, zdolny wcześnie wykrywać i odseparowywać osoby zakażone oraz szukać osób bezobjawowych. Tego, mając niemal najmniej wykonanych testów z krajów UE, nie potrafimy. System masowej diagnostyki nie istnieje, bo skupiliśmy się na badaniu ograniczonej liczby osób z objawami, a wiemy że epidemię napędzają osoby z bezobjawowym zakażeniem.

**Mówiąc o ostrym przebiegu ma pan przed oczami sceny takie jak we Włoszech czy Hiszpanii?**

Jeżeli dużo lepsze służby zdrowia, jak włoska, hiszpańska, brytyjska, zostały rzucone na kolana, to na jakiej podstawie mamy uznać, że u nas będzie inaczej? Na pewno mamy więcej respiratorów, przygotowaliśmy zaplecze. Ale jeśli respiratory mają obsługiwać pacjentów, to trzeba ściągnąć anestezjologów i pielęgniarki anestezjologiczne. Ich z kolei trzeba sprowadzić z innych placówek. To oznacza, że one staną. Przestaniemy wykonywać planowe procedury, trzeba będzie zamrozić dużą część medycyny.

**Jednak pojawiają się zgodne opinie, że obecnie mamy do czynienia z innym, zmutowanym już wirusem, względem tego, z którym walczyliśmy na początku. Przy czym jedni eksperci mówią, że jest mniej groźny, drudzy, że bardziej. Którym wierzyć?**

Pojawiają się głosy, które mówią, iż wirus mutuje w stronę bardziej zakaźnego. Tego nie potrafię potwierdzić. Mam jednak pewność, że nie możemy powiedzieć, iż jest łagodniejszy. W UE i USA zgonów jest relatywnie mniej niż na początku epidemii, ponieważ nauczyliśmy się chronić osoby narażone na ciężki przebieg COVID, a zakażeniom ulegali ludzie mobilni, mniej zagrożeni.

**Tymczasem jest coraz większe, a może coraz głośniej wyrażające swoje tezy, grono osób, które negują COVID i pandemię. Z czego to może wynikać?**

Nie dziwi mnie to. Epidemia trwa od pół roku, codziennie jesteśmy bombardowani informacjami o niej, a większość z nas nie zna nikogo zakażonego. Niestety, osoby, które teraz są sceptyczne, zmienią zdanie dopiero wtedy, gdy sąsiad czy członek rodziny trafi pod respirator. W tym momencie nie wierzą w koronawirusa, ale uwierzą.

**Co możemy jeszcze zrobić, aby dalszy przebieg epidemii był jak najmniej dotkliwy?**

Mamy cztery podstawowe metody działania. Po pierwsze, system testowania, który powinien opierać się na wdrażaniu szybkiej diagnostyki u osób z objawami, szukaniu osób z kontaktu i poddawanie ich badaniu niezależnie od objawów, gdyż to osoby bezobjawowe napędzają epidemię. Po drugie przerywanie dróg transmisji wirusa poprzez uniwersalne przestrzeganie dystansu, masek, dezynfekcji rąk i umiejętne wdrażanie lokalnego lockdownu. Po trzecie ochrona osób narażonych na ciężki przebieg zakażenia. Oraz po czwarte umiejętne zarządzanie łóżkami i personelem naszych szpitali. W tym ostatnim zakresie powinniśmy centralizować opiekę nad pacjentami z COVID w znaczonych szpitalach, przede wszystkim ośrodkach o profilu internistyczno-pulmonologicznym i wydzieleniem łóżek intensywnej terapii. Ponieważ spodziewamy się braku anestezjologów i pielęgniarek anestezjologicznych powinniśmy bezzwłocznie przygotować inny personel medyczny np. stażystów do leczenia pacjentów z COVID-19.

eprasa.pl ef6f621746

Małgosia Główka to dziś jedna z najpopularniejszych wokalistek z gatunku dance. Jej zespół CamaSutra podbija świat

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

# CamaSutra podbija polskie sceny i... chińskie dyskoteki

Anna Bilska
anna.bilska@polskapress.pl

*Show-biznes*

**Disco polo w wykonaniu pięknej Magłosi Główki podbija świat! Kielczanka i jej zespół CamaSutra, specjalizujący się w muzyce dance, rozkręcają imprezy nie tylko w Europie, ale nawet w chińskich klubach. Wokalistka opowiedziała nam o swojej zawrotnej karierze oraz o bliźniakach Zosi i Stasiu, którzy zmienili życie artystki i jej męża – trenera drużyny siatkówki.**

Piękna, wysoka 27-latka, długie blond włosy, jeszcze dłuższe nogi, a do tego czarujący głos i wielki talent. Małgosia urzeka widzów oraz słuchaczy nie tylko zniewalającym wyglądem, ale też wokalem, który wciąż trenuje pod okiem specjalistów. Ponadto doskonale czuje się na scenie, ma fantastyczny kontakt z publicznością, która ją kocha, a obiektywy kamer same do niej lgną – Gosia dobrze wie, jak przykuwać uwagę publiczności.

## Młoda, zdolna i bardzo popularna

Małgosia przez wiele lat uczyła się wokalu, potem gry na fortepianie, wygrywała w konkursach wokalnych, występowała w „Debiutach" w Opolu, programie „Jaka to melodia", była finalistką cyklu programów TVP1 „Śpiewaj i walcz", śpiewała w „The Voice of Poland", a w 2011 r. jej sukcesy i talent docenił ówczesny prezydent miasta Wojciech Lubawski, przyznając jej tytuł Nadziei Kielc. Małgosia ma tytuł magistra zarządzania i licencjat z ekonomii. Studiowała na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Gry na fortepianie uczyła się w szkole muzycznej.

Choć Małgosia zapowiadała się na znakomitą wokalistkę jazzową, dziś jest jedną z najjaśniejszych gwiazd muzyki dance. Jej osobisty fanpage na Facebooku śledzi 25 tysięcy osób, a fanpage jej zespołu – drugie tyle. Fani kochają ją nie tylko za muzykę, ale też naturalność i świetny kontakt ze słuchaczami.

Należy podkreślić, że Małgosia nigdy nie ograniczała się do jednego stylu muzycznego. Doskonale sprawdzała się w repertuarze jazzowym, bluesowym, r'n'b czy soulowym, jednak wybór padł na muzykę dance i disco polo. Jak się okazało, był to istny strzał w dziesiątkę!

## Disco ponad wszystko, czyli początki CamaSutry

Utwory zespołu CamaSutra, który Małgosia założyła 7 lat temu, są odtwarzane miliony razy w serwisie YouTube, natomiast teledyski niemal non stop puszczają branżowe stacje telewizyjne, a niektóre piosenki zajmują czołowe miejsca na listach przebojów rozgłośni radiowych, zostawiając daleko w tyle niektórych gwiazdorów ze swoimi przebojami disco polo. Skąd ta popularność?

**Nie chcemy wypaść z rytmu, choć nie ukrywam, że od momentu urodzenia dzieci moje życie zmieniło się o 180 stopni**

W muzyce formacji, adekwatnie do jej nazwy, jest bardzo dużo miłości. – To najpiękniejsze uczucie na świecie, dlatego chcemy wyrażać je poprzez naszą muzykę – wyjaśnia wokalistka.

## CamaSutra w Chinach

Jeden z przebojów Małgosi Główki, „Tego chcesz", króluje na parkietach chińskich klubów. Doniósł o tym didżej jednej z tamtejszych dyskotek. „Ten utwór jest tam numerem jeden" – piszą w serwisie disco-polo.info.

CamaSutra z wokalistką Małgosią Główką to jeden z najpopularniejszych zespołów polskiej sceny dance i disco polo. Utwory grupy są na szczytach list przebojów ogólnopolskich stacji radiowych i telewizyjnych, są popularne w takich stacjach, jak Radio Wawa, VOX Fm czy Polo TV. Największy przebój to wspomniany już „Tego chcesz". – Ten utwór jest na rynku od dwóch lat i cały czas pnie się do góry – mówi Małgosia Główka, wokalistka zespołu CamaSutra. – Cieszy nas jego wysoka oglądalność i jesteśmy bardzo szczęśliwi, że utwór tak się spodobał. Wielokrotnie zdarzało nam się grać go dla Polonii w Szwajcarii, Niemczech czy Anglii, ale było dla nas ogromnym zaskoczeniem, że pojawił się także w Chinach. To bardzo cieszy, że CamaSutra zasłynęła tak daleko. Mam nadzieję, że piosenek, które spodobają się na Wschodzie, będzie więcej – dodaje wokalistka.

## Miliony słuchają i tańczą przy jej muzyce

Przypomnijmy, że to nie pierwszy utwór CamaSutry, który spodobał się za granicą. Piosenka „Porwij mnie" stała się przebojem na Ukrainie, dzięki czemu w kilka dni klip zyskał 6 milionów wyświetleń na YouTubie. – Lokalna, polska publiczność liczy się dla mnie najbardziej, ale cieszę się, że te piosenki mają jeszcze dalszy zasięg i rozgłos – mówi skromnie Małgosia.

Wokalistka przyznaje, że ze względu na pandemię rozchwytywany wcześniej zespół dużo mniej koncertuje. – Wszystko jest dynamiczne, szybko się zmienia. Nie wiem, co będzie, ale parę koncertów udało mi się już zagrać od momentu wyjścia z „lockdownu". Koncerty z dnia na dzień są odwoływane, część jest przeniesiona na kolejny rok. Nie chcemy wypaść z rytmu, choć nie ukrywam, że od momentu urodzenia dzieci moje życie zmieniło się o 180 stopni – uśmiecha się mama rocznych bliźniąt: Zosi i Stasia.

## Nie chcieli czekać, wzięli ślub!

Małgosia i Mateusz, wówczas asystent trenera drużyny siatkówki Effector Kielce, wzięli ślub 5 lat temu w Urzędzie Stanu Cywilnego w Kielcach. Pani młoda przyjęła nazwisko męża, ale w świecie artystycznym używa panieńskiego. O tym ślubie aż huczały plotkarskie media. – Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie – twierdził mąż. – Przebyliśmy z Małgosią długą drogę, walcząc o naszą miłość. Uczucie wygrało i dziś wykrzyczę to całemu światu – mówił wtedy Mateusz. – Mateusz jest miłością mojego życia, a dzisiejszy dzień spełnieniem marzeń o królewiczu z bajki – wyznała wówczas Małgosia.

Przez wszystkie weekendy zajęte koncertami Małgosia wzięła ślub kościelny dopiero w kolejnym roku na Wielkanoc, a później wybrała się w podróż poślubną na Wyspy Zielonego Przylądka.

## Podwójne szczęście, podwójne obowiązki

Zosia i Staś przyszli na świat w czerwcu ubiegłego roku. Od tamtej pory świat Małgosi i Mateusza kręci się wokół nich. Mimo nowych obowiązków, małżeństwo stara się rozwijać zawodowo.

Mateusz od roku jest trenerem drużyny KPS Siedlce i każdą wolną chwilę stara się poświęcać dzieciom. – Kiedy wraca do domu, dzieci do niego lgną i wówczas na maksa korzystają ze wspólnego czasu. Jak dorosną, będą ze mną jeździć i dopingować tatę na meczach – mówi Małgosia, która łączy macierzyństwo z pracą i pasją.

Jeszcze przed pandemią koronawirusa Małgosia mówiła, że terminarz koncertów jest bardzo napięty. – To cieszy, bo to oznacza, że ta praca jest doceniana, i to, co robimy, nadal się podoba. Oczywiście nie osiadamy na laurach i cały czas pracujemy. Muzyka dance jest na tyle elastyczna i modernizowana, że cały czas trzeba szukać stylu, pomysłu, aranżacji. Wciąż szukamy nowych choreografii tanecznych, strojów... – podkreśla artystka.

## Kolejny hit w drodze

Obecnie koncertów jest mniej, ale to wcale nie znaczy, że pracy w tej branży także. Zespół komponuje wciąż nowe piosenki i wydaje klipy, na które z niecierpliwością czekają fani formacji. Niedawno na przykład ukazał się teledysk do utworu „Daję Ci to co mam", w którym pojawiły się ujęcia najładniejszych miejsc w Kielcach.

Utwory CamaSutry mają miliony lub setki tysięcy wyświetleń w serwisie YouTube. Kiedy kolejne nowości? – Obecnie czekamy na licencję do utworu „Touch my heart". Może uda się go wypuścić już na zimę – zapowiada Małgosia.

©℗

eprasa.pl ef6f621746

Nowości Dziennik Toruński
Sobota–niedziela, 17–18.10.2020

# Maciej Zakościelny zachowuje balans między ojcostwem i aktorstwem

Miał zostać skrzypkiem, ale wybrał aktorstwo. Może to zasługa babci, która już za młodu widziała w nim przystojnego gwiazdora. Nigdy nie chciał budować kariery wyłącznie na zwycięstwach w konkursach na „najpiękniejszych".

**MACIEJ ZAKOŚCIELNY**

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Polski aktor filmowy, telewizyjny i teatralny. Urodził się w 1980 roku w Stalowej Woli. Ma trójkę rodzeństwa. Uczył się w szkole muzycznej w rodzinnym mieście w klasie skrzypiec. Po maturze za drugim razem dostał się do Akademii Teatralnej w Warszawie. Tuż po jej ukończeniu dostał etat w Teatrze Współczesnym i zagrał w serialu „Kryminalni". Popularność przyniosły mu komedie romantyczne „Tylko mnie kochaj" i „Dlaczego nie!". Potem wyspecjalizował się w rolach w historycznych produkcjach, jak serial „Czas honoru" czy film „Dywizjon 303. Historia prawdziwa". Odmianą były dla niego występy w telewizyjnej „Diagnozie" i kinowym „Misz-masz, czyli kogel-mogel 3". Ma na swym koncie również udział w muzycznych spektaklach z cyklu „Śpiewając jazz". Jest zwycięzcą talent-show „Tak to leciało". W 2014 związał się z modelką Pauliną Wyką, z którą ma dwóch synów.

*Gwiazdy*

**Paweł Gzyl**
p.gzyl@gk.pl

Kiedy zaczynał przygodę z filmem, nazywano go „polskim Bradem Pittem". Z czasem udowodnił jednak, że może się pochwalić nie tylko hollywoodzką urodą. Aż trudno uwierzyć – ale w tym roku stuknęła mu już czterdziestka. Właśnie oglądamy go na ekranach kin w filmie „Jak zostać gwiazdą", gdzie jego postać to... przyprószony siwizną czarny charakter w średnim wieku.

– Nie jestem już tym przestraszonym chłopcem, którym byłem, który myślał sobie: „O Boże, jak tego nie zrobię, to nie będą mnie lubić, a ten mnie nie zatrudni". Teraz staram się wsłuchać w to, czego ja chcę i wtedy wchodzę w to albo mówię: „Przepraszam, ale nie chcę tego grać" – i nie boję się konsekwencji. Wiem, że nie robię nikomu krzywdy, do tego jestem w zgodzie ze sobą. A to jest dla mnie ważniejsze – mówi Maciej Zakościelny w Onecie.

– Takie wmawianie, że ktoś jest najlepszy czy najprzystojniejszy musi nieźle irytować. Cieszę się, że dziennikarze się już ode mnie odczepili w tej kwestii – mówi Maciej Zakościelny

FOT. ANETA ZUREK

* * *

Wychował się w rodzinie z mocnymi tradycjami patriotycznymi, mieszkającej w Stalowej Woli. Jego dziadek był w Armii Krajowej i po wojnie trafił w szpony Służby Bezpieczeństwa, która wyrywała mu paznokcie i wybijała zęby. Potem opowiadał te historie swoim wnuczkom, dlatego wojna długo śniła się małemu Maćkowi po nocach. Kiedy w domu Zakościelnych kawałek chleba upadł na ziemię, podnosiło się go i całowało na przeprosiny. Trzeba było mieć też duży szacunek dla pieniędzy.

– W domu obowiązywała kindersztuba. Babcia uczyła mnie zachowania przy stole. Musiałem trzymać łokcie przy sobie, a jeśli nie pamiętałem, babcia wsadzała mi książki pod ramiona i trzeba było tak jeść, żeby nie wypadały. Jeśli miałem wrócić o umówionej godzinie, o żadnych wymówkach nie było mowy. Raz się spóźniłem o parę minut, to mi mama za karę zamknęła drzwi. Co prawda wszedłem wtedy do domu po balkonach – śmieje się w „Twoim Stylu".

Rodzina Zakościelnych była bardzo muzykalna: mama grała na pianinie, a ojciec – na gitarze i klarnecie. Nic dziwnego, że mały Maciek poszedł w ich ślady.

Nauka w szkole muzycznej wymagała od niego nie lada poświęceń. Kiedy on godzinami ćwiczył w domu grę na skrzypcach, jego koledzy ganiali po podwórku za piłką. Chłopak lubił też śpiewać: jeszcze w szkole podstawowej wygrał lokalny konkurs młodych talentów „Minilista przebojów", naśladując Shakin' Stevensa.

– Kiedy byłem dzieckiem, babcia mówiła na mnie często „Mój ty mały Delonie". Nie wiedziałem, o co chodzi, więc odpowiadałem: „Babcia, przestań, nie jestem żadnym delonem". Wtedy mi wyjaśniła, że to znany aktor. Chodziło oczywiście o Alaina Delona. Kim był, zrozumiałem po latach, ale jako dzieciak odczytywałem to tak, że być takim „delonem" to musi być coś, bo gdy babcia tak mówiła, patrzyła na mnie z zachwytem. Może babcia mi aktorstwo swoim żartem jakoś zaprogramowała? – zastanawia się w „Twoim Stylu".

* * *

Gdy pojechał na egzaminy do szkoły teatralnej, komisja uznała, że ma predyspozycje aktorskie, ale musi popracować nad dykcją i wysławianiem się. Mówił wtedy „wzionć" zamiast „wziąć" czy „włanczać" zamiast „włączać". Zgłosił się więc na lekcje do Ewy Różbickiej, która wcześniej przygotowywała Artura Żmijewskiego i Michała Żebrowskiego. Niewidoma aktorka była wyczulona na dźwięk i szybko postawiła Maćka do pionu. Kolejny egzamin do szkoły też jednak nie był łatwy.

– Jan Englert, który dowiedział się, że trenowałem karate, zaproponował mi, żebym powiedział przygotowany tekst i jednocześnie walczył z wyimaginowanym przeciwnikiem. Zaprezentowałem kilka obrotów, wyskoków i uników, w dodatku robiłem to bez skarpetek, a na koniec wyciągnąłem skrzypce i sam sobie akompaniując, zaśpiewałem „Mały biały domek". Komisji spodobała się moja „prezentacja" – opowiada.

Po skończeniu studiów Maciek pojechał z bratem na wymarzony wypad do Paryża. Aby zarobić na utrzymanie, chłopaki grali w metrze dla przechodniów. Kontrolerzy nieraz gonili młodych Polaków, ale zawsze udało im się uciec. Po powrocie Maciek wynajął mieszkanie w Warszawie i zaczął aktorską karierę. Dostał etat w Teatrze Współczesnym, ale prawdziwy przełom nastąpił dopiero, gdy zagrał w serialu „Kryminalni" i w komedii romantycznej „Tylko mnie kochaj". Stał się wtedy bożyszczem Polek.

– Nie mogę powiedzieć, że mnie to denerwowało, ale uważam, że każdy sam powinien stwierdzić, czy ktoś mu się podoba, czy nie. Takie wmawianie, że ktoś jest najlepszy czy najprzystojniejszy musi nieźle irytować. Cieszę się, że dziennikarze się już ode mnie odczepili w tej kwestii i że jako aktor mogę się sprawdzać w różnych rolach. Poza tym, broda mi siwieje, włosy mi siwieją – twierdzi w Plejadzie.

* * *

Pierwszą wielką miłością Maćka była koleżanka po fachu – Iza Miko. Poznali się w Polsce, ale ponieważ aktorka robiła karierę w Hollywood, para najczęściej widywała się na Skypie. „Czasami tylko na siebie patrzymy i milczymy" – opowiadała Miko. Kiedy oboje zostali zaangażowani do filmu „Kochaj i tańcz", zamieszkali w wynajętym mieszkaniu w Warszawie. Wtedy szybko okazało się, że nie pasują do siebie i każde poszło swoją drogą.

Potem Maciek ulokował swe uczucia we francuskiej modelce polskiego pochodzenia – Dianie Tadjuideen-Pakulskiej. Latał do Paryża na randki i kupował drogie prezenty, lecz skoncentrowana na karierze dziewczyna nie przypadła do gustu mamie aktora. Być może dlatego związek z czasem się rozleciał. Wtedy Maciek zakochał się w amerykańskiej aktorce – Caity Lotz, którą przedstawiła mu Weronika Rosati. Tym razem to ona odwiedzała swego wybranka w Polsce. Ale związek na odległość znowu się nie sprawdził.

W końcu kosa trafiła na kamień, kiedy w 2014 roku aktor poznał kolejną modelkę – Paulinę Wykę. Początkowo para ukrywała swój związek przed mediami, ale w końcu wszystko wyszło na jaw. Maciek i Paulina tak sobie przypadli do gustu, że choć nie wzięli ślubu, postanowili założyć rodzinę. Dziś aktor spełnia się jako ojciec.

– Mam taką filozofię, że moi synowie zaczęli swoje życie i muszą je przeżyć po swojemu. Mogę im pomóc się usamodzielnić, ale oni kiedyś wyprowadzą się z domu i pójdą w świat. Nie można więc pomijać w tym wszystkim siebie, bo później, gdy dzieci dorosną, nie będziemy umieli się bez nich odnaleźć. Są oczywiście momenty, kiedy trzeba się im oddać w stu procentach, ale generalnie uważam, że należy zachowywać balans i zdrowy rozsądek – deklaruje w Plejadzie.

©℗

eprasa.pl ef6f621746

# Aronia to nasz kolejny superowoc. Jej działań prozdrowotnych nie można przecenić. Zawiera dużo witaminy C, ale nie tylko...

Wśród licznych działań prozdrowotnych tych owoców wystarczy wymienić choćby te przeciwutleniające, przeciwnowotworowe, kardioprotekcyjne, przeciwcukrzycowe, przeciwzapalne, przeciwbakteryjne czy przeciwwirusowe. Jagody aronii są niskokaloryczne i bogate w błonnik; zawierają witaminę C, A, E, kwas foliowy, żelazo i mangan. Wysoka zawartość związków przeciwutleniających stawia te owoce niemal na szczycie zdrowej owocowej piramidy. Właśnie ze względu na swoje właściwości przeciwutleniające aronia działa ochronnie na układ krwionośny. Ekstrakt z jej jagód wykazuje działanie bakteriostatyczne oraz przeciwwirusowe (przeciwko wirusowi grypy typu A). Badania wskazują też na to, że antocyjany z owoców aronii mogą normalizować metabolizm węglowodanów u chorych na cukrzycę. Najczęściej jemy aronię w postaci przetworów, co jednak wcale nie umniejsza jej wartości odżywczej. Z aronii uzyskuje się syropy, wina, a także susz do sporządzania naparów (jest składnikiem herbat wieloowocowych). W postaci suszonej i liofilizowanej jest zdrowym dodatkiem do ciast, koktajli czy płatków śniadaniowych. **(MIKO)**

FOT. PIXABAY

FOT. ZMPEKPOL

FOT. 123RF

FOT. SAWEX-HALINA

FOT. ORCHIDEA CREATIVE GROUP

## Jabłka mogą być dodatkiem do konkretnych dań, także mięs i to nie tylko kaczki.

W ich towarzystwie, ale też na słodko, mogą gościć na naszych stołach również w tych mniej oczywistych konfiguracjach. Sami zobaczcie...

### Tarta z białą kaszanką i jabłkami

**Składniki:**

**200 g białej kaszanki**
**1 opakowanie ciasta francuskiego (lub możemy je zrobić sami)**
**3 duże jabłka**
**1 duża cebula**
**sok z połowy cytryny**
**świeży majeranek**
**sól i pieprz**

Kaszankę kroimy w plasterki. Ciasto rozmrażamy, wykładamy nim formę do pieczenia, obciążamy (np. suszoną fasolą) i pieczemy przez 15 minut w 200 °C. Jabłka obieramy, wycinamy gniazda nasienne i kroimy w cienkie plasterki. Skrapiamy sokiem z cytryny. Cebulę obieramy i kroimy w cienkie plastry. Na podpieczonym spodzie układamy plastry cebuli, na nich na przemian plastry kaszanki i jabłek. Całość posypujemy połową świeżego majeranku i zapiekamy kolejne 15 minut w temp. 200 °C. Po wyciągnięciu posypujemy świeżym majerankiem.

### Biała kiełbasa pieczona z jabłkami Sałatka z szynką i jabłkami

**Składniki:**

**1 kg białej kiełbasy**
**4 duże jabłka**
**2 łyżki musztardy francuskiej**
**1 szklanka soku jabłkowego**
**czarny pieprz do smaku**

Jabłka przekroić na pół i odstawić. Kiełbasę ułożyć na dużej formie do pieczenia, dodać musztardę, posypać pieprzem i wlać sok jabłkowy. Przykryć folią aluminiową i piec w nagrzanym do 180 stopni piekarniku przez ok. 50 minut. Po tym czasie zdjąć folię i piec bez przykrycia ok. 35 minut, na ostatni kwadrans pieczenia dołożyć jabłka. Po wyjęciu z piekarnika możesz ją podać na stół bezpośrednio na blasze.

**Składniki:**

**mix sałat**
**100 g szynki**
**1 jabłko**
**garść borówek**
**garść migdałów**

**Sos: sok z jednej cytryny, 50 ml oliwy z oliwek sól, cukier, pieprz ziołowy do smaku**

Szynkę pokroić na cienkie plastry, a jabłko na ćwiartki. Wymieszać z mixem sałat, dodać borówki i migdały. Przygotować sos: wszystkie składniki dokładnie wymieszać, a następnie polać sałatkę.

*(www.pekpol.pl x 3)*

### Słodkie placuszki z kaszy gryczanej i jabłka z owocami

**Składniki:**

**100 g kaszy gryczanej palonej**
**2 jajka**
**80 g cukru**
**1 duże jabłko**
**120 ml mleka migdałowego lub zwykłego**
**100 g mąki gryczanej**
**1 łyżeczka cynamonu**
**drobne owoce, które są akurat dostępne (np.: maliny, borówki, truskawki)**
**cukier puder**

Kaszę gotujemy zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Jabłko obieramy i pozbywamy się gniazd nasiennych i kroimy w mniejsze kawałki. Oddzielamy żółtka od białek. Białka ubijamy na sztywną pianę. W mikserze lub blenderem miksujemy na jednolitą masę kaszę, żółtka, mleko, cynamon i jabłka. Przekładamy do miski, dodajemy ubite białka i mąkę. Delikatnie mieszamy, aby wszystkie składniki się połączyły. Partiami smażymy na oleju aż się ładnie zarumienią. Podajemy z owocami, oprószone cukrem pudrem.

*(www.halina.eu)*

### Zdrowy bowl z jabłkami Zielone miski mocy z jabłkami

**Składniki:**

**duże jabłko, 3 dojrzałe banany, 3 garście młodego szpinaku, mały jogurt naturalny**

Wszystkie składniki razem miksujemy na gładki mus. Dekorujemy ulubionymi dodatkami. Efektownie wyglądać będą kształty wycięte z plasterka jabłka (można do tego użyć małych foremek do ciasteczek). Tak skomponowana miska będzie świetnym pomysłem na zdrowy podwieczorek dla całej rodziny lub przekąskę do pracy.

**Składniki:**

**rukola, sałata rzymska, marchew, jarmuż, szpinak, 1 duży banan, awokado, sok z cytryny, 2 kiwi, 2 łyżeczki startego imbiru, 2 łyżki miodu, 2 łyżeczki spiruliny, szklanka wody**

**do dekoracji: jabłko, wiórki kokosowe, orzechy włoskie, siemię lniane**

Gotową mieszankę warzyw wrzucić do blendera, dodać pozostałe składniki i zblendować na gładką masę. Podawać w miseczkach dekorując według uznania.

*(www.eisberg.pl x 2)*

eprasa.pl ef6f621746

## DO POCZYTANIA

***Janusz Szostak***
**„Otchłań grzechu"**
Dziennikarz śledczy Michał Rajski otrzymuje zlecenie odnalezienia sprawców napadu i uprowadzenia wielkopolskiego biznesmena. Ślady prowadzą do Gdańska. Reporter trafia na trop przerażającej historii rodziny znanych trójmiejskich jubilerów, którą ku zagładzie prowadzi piękna i bezwzględna Izabella. Rajski rusza w pościg za prawdą.
**Wydawnictwo Harde, Warszawa 2020, 44,99 zł**

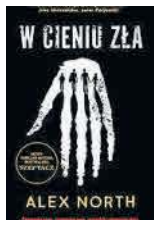

***Alex North***
**„W cieniu zła"**
Oto nowy elektryzujący thriller Alexa Northa, autora bestellerowego Szeptacza, który znalazł się na krótkiej liście CWA Daggers 2020. Rytualne morderstwo, nawiedzone przez złe moce miasteczko, budząca paniczny strach postać Czerwonorę-kiego oraz przytłaczająca atmosfera nadciągającej katastrofy. Ta historia wciąga i przyprawia o gęsią skórkę.
**Wydawnictwo Muza, Warszawa 2020, 39,90 zł**

***Alexa Lavenda***
**„Żar Australii"**
Ona wrażliwa, samotna wybudowała wokół siebie mur. On seksowny, charyzmatyczny, diabelsko przystojny i bogaty. Max sprawił, że świat Patrycji zatrząsł się w posadach… Czy będzie w stanie zburzyć mur, jaki dziewczyna wokół siebie wybudowała? Czy ona przywróci jego wiarę w szczerość i bezinteresowność kobiet?
**Wyd. Lipstick Books, Warszawa 2020, 39,99 zł**

***Halina Szpilman, Filip Mazurczak***
**„Żona pianisty"**
Halina i Władysław Szpilmanowie. Ona była córką polskiego rewolucjonisty, właśnie rozpoczęła studia medyczne. On, syn zasymilowanych Żydów, był uznanym pianistą. Po raz pierwszy spotkali się w 1948 roku na dansingu w Krynicy. Kiedy zobaczyli się rok później, on był już pewien, że powinna zostać jego żoną.
**Wydawnictwo Mando, Kraków 2020, 42,90 zł**

***Wioletta Piasecka***
**„Przyjdzie pogoda na miłość"**
Oto pełna emocji historia trzech przyjaciółek, z których marzeń zadrwił los. Zderzają się z brutalnością dorosłego życia. Joannę opuszcza narzeczony i decyduje się na ślub z inną kobietą. U Magdy, która spodziewa się dziecka, lekarze diagnozują raka piersi. Zuzanna marząca o karierze w modelingu wikła się w seksaferę w kręgach władzy.
**Wyd. Szara Godzina, Katowice 2020, 39,90 zł**

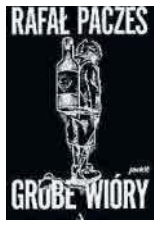

***Rafał Pacześ***
**„Grube wióry"**
Autor żyje z rozśmieszania ludzi. Jego występy na youtubie mają 50 mln wyświetleń, co czyni go najpopularniejszym polskim standuperem. Jako jedyny polski komik zapełnił katowicki Spodek! ASz Dzienik napisał , że jego twórczość to „solidna dawka lekarstwa na polską codzienność". Ale debiutancka powieść Paczesia to więcej niż beka z polskiej rzeczywistości.
**Wydawnictwo Agora, Warszawa 2020, 39,99 zł**

***Ken Follet***
**„Niech stanie się światłość"**
Oto prequel najgłośniejszej książki Folletta, „Filarów ziemi", sprzedanej w ponad 27 mln egzemplarzy. Epicka historia o początku epoki, w której zaczęła się kształtować potęga imperium brytyjskiego. Opowieść o nieokiełznanej żądzy władzy, walce o prawa, miłości i nienawiści, desperackim dążeniu do zachowania godności.
**Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2020, 54,90 zł**

***Jodi Kantor, Megan Twohey***
**„Powiedziała"**
Oto trzymający w napięciu zapis śledztwa dziennikarskiego w sprawie Weinsteina, które w 2017 roku przeprowadziły dziennikarki „The New York Times", laureatki Pulitzera. Jednocześnie to ważna książka o władzy, która deprawuje, o wyzwalaniu się z roli ofiary. Autorki szukają odpowiedzi na pytanie o konsekwencje swoich reportaży i skutki ruchu #metoo.
**Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2020, 44,90 zł**

***Małgorzata Gutowska-Adamczyk***
**„Osiedle Sielanka. Nieznajoma"**
Do nowych apartamentowców w Sielance, małym osiedlu na obrzeżach Warszawy, wprowadzają się lokatorzy. Dawni mieszkańcy traktują ich jak intruzów, bo wysokie budynki niszczą willowy charakter Sielanki. Trwa cicha wojna dwóch światów. Wartka akcja i bohaterowie sprawią, że z książką nie będziecie chcieli się rozstać!
**Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2020, 38 zł**

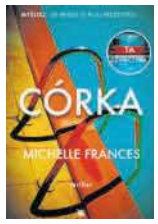

***Michelle Frances***
**„Córka"**
Życie samotnej , nastoletniej matki nie było łatwe, ale wszystkie problemy zawsze tylko zbliżały Kate i Becky. Kiedy Becky dorosła i zaczęła stawiać pierwsze kroki jako dociekliwa dziennikarka, Kate wprost pękała z dumy. I właśnie wtedy, kiedy nie mogłaby być szczęśliwsza, doszło do tragedii, która na zawsze odmieni jej życie.
**Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2020, 39,90 zł**

***Dan Jones***
**„Krzyżowcy. Epicka historia wojen o Ziemię Świętą"**
Przez stulecia chrześcijanie i muzułmanie żyli obok siebie – czasem w stanie wojny, a czasem w pokoju. Dopiero zajęcie Jerozolimy przez wojska chrześcijańskie w roku 1099 rozpaliło tlący się między nimi konflikt. Rozpoczęła się era krucjat – wojen religijnych trwających przez najbliższe kilkaset lat.
**Wydawnictwo Znak, Kraków 2020, 69,99 zł**

***Max Czornyj***
**„Bestia"**
Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności Igor Lubow - autor kryminałów, popełnia w celi samobójstwo. Mężczyzna odbywał wyrok za serię zabójstw dokonanych według fabuł własnych powieści. Po jego śmierci dochodzi do kolejnego morderstwa. Dokładnie takiego, jakie opisał w ostatniej książce. Tyle że ta książka nie została nigdy opublikowana.
**Wydawnictwo Filia, Poznań 2020, 42,90 zł**

## SPOD EKRANU

★★★★☆ „Gniazdo", premiera kinowa, reż. Sean Durkin

**Mariusz Załuski**
mariusz.zaluski@polskapress.pl

# CUDA TO TOWAR RZADKI

***Felieton filmowy***

Miałem kiedyś sąsiadów, których cały lud w okolicy uważał za symbol sukcesu. Aż do momentu, kiedy pan komornik szanowny zlicytował im dom. I wyszło na to, że codziennie oglądaliśmy w ich wykonaniu teatrzyk przeddziwny i w sumie smutny… Sąsiedzi moi kochani, o których słuch zaginął, przypomnieli mi się tak jakoś podczas seansu „Gniazda" - opowieści o rozdętych aspiracjach i tworzeniu pozorów, które mają pomóc nam je zrealizować. A w końcu służą już tylko oszukiwaniu samego siebie, bo najważniejsze staje się nie to, jacy jesteśmy, a jak widzi nas świat. Wy też, drodzy państwo, mieliście takich sąsiadów? Jasne, w sumie pewnie wszyscy ich mieliśmy. I mamy.

„Gniazdo" to opowieść bardzo kameralna i bardzo poruszająca, choć pewnie do wszystkich nie trafi, bo to kino specyficzne, które paradoksalnie może wydawać się zbyt przejrzyste. A mnie chyba najbardziej ujęła właśnie ta przejrzystość – bo cała opowieść to taka spiralna czarna dziura, bez obowiązkowych zakrętek akcji, twistów i scenariuszowych zawijasów ku zaskoczeniu publiki. I świetnie. Bo przecież dobrze wiemy, że w życiu te zawijasy i cuda to też towar wyjątkowo rzadki.

Tak więc poznajemy rodzinę z klasy wyższej średniej. A przynajmniej tak nam się wydaje. On chce właśnie podjąć nowe zawodowe wyzwanie w Anglii, z której kiedyś przeniósł się do USA, ona ma opory, bo to już któreś wyzwanie w ostatnich latach, ale razem z dzieciakami karnie ruszają za głową domu. No i na starcie wszystko robi wrażenie - wielka stara posiadłość, piękny koń i futro dla pani domu, prywatne szkoły dla dziatwy. Tyle że powoli odkrywamy, że to tylko wrażenie. Bo między opowieściami naszego herosa, a realem, który odkrywamy z każdym kadrem, coraz bardziej zgrzyta. I co gorsza widzimy, jak wszyscy są z tym coraz bardziej nieszczęśliwi.

To film i o człowieku, który w podkręcaniu samego siebie posunął się już tak daleko, że właściwie nie bardzo wie, po co to robi. I szerzej o całej masie takich aspirantów, którzy wydostali się z klasy niższej, dotarli do średniej i bardzo chcą się przebić do wyższej. Każdym możliwym sposobem, gorliwie goniąc swoje aspiracje tym bardziej, im bardziej świat daje im do zrozumienia, żeby sobie odpuścili. To też film o rodzinie, w której pozory wewnątrz stają się równie ważne, jak na zewnątrz. I o świecie, w którym często sztafaż i atrybuty czegoś, co chcemy pokazać, są istotniejsze niż cała reszta.

A to wszystko zagrane jest smacznie, bo duża część tej opowieści rozgrywa się na twarzach aktorów, pokazywanych w mocnych zbliżeniach. Widzimy więc na przykład ten moment, gdy żona orientuje się, że pan małżonek znowu ją okłamuje i że znowu będzie tak, jak zwykle. Nie pada ani jedno słowo, a całą historię mamy już głowach. Takie cuda możliwe są tylko w kinie… Film oparty jest na dwójce aktorów - Jude Law jak zwykle pokazuje klasę, ale jeszcze większe wrażenie zrobiła na mnie Carrie Coon. A przykryć Jude'a Law, to jest dopiero sztuka.©℗

## RECENZJA

★★★★★ „Do boju!", lit. popularnonaukowa

**Jarosław Reszka**
jaroslaw.reszka@polskapress.pl

# JAK WYKORZYSTAĆ ZWŁOKI?

***Nowości książkowe***

Uchwyt do papieru toaletowego z rolką w kolorach maskujących. Tak wygląda okładka książki amerykańskiej dziennikarki Mary Roach - okładka, która obok niewiele mówiącego tytułu „Do boju!" zawiera wiele wyjaśniający podtytuł: „Jak w skrajnych sytuacjach pozostać w jednym kawałku, zachować zmysły i nie złapać infekcji".

Mary Roach to znana firma na amerykańskim rynku księgarskim. 61-letnia obecnie autorka wyspecjalizowała się w popularyzacji nauki w specyficzny, z lekka szokujący i zawierający sporą dawkę humoru sposób. Według tej receptury powstały bestsellery o jakżeż kuszących oko tytułach:

„Sztywniak. Osobliwe życie nieboszczyków" czy „Bzyk. Pasjonujące zespolenie nauki i seksu". Najnowsze opublikowane w Polsce dokonanie Roach ma zresztą też sporo sztywnego ze sztywniakami. Dotyczy bowiem nauki w służbie wojska, która czerpie doświadczenia także z obserwacji poległych na polu bitwy. Autorka, notabene, nie ma do sztywniaków przesadnego szacunku, opisując ich niekiedy w sposób niebezpiecznie zbliżający się do granicy dobrego smaku.

Jeśli jednak przyzwyczaimy się do takiego stylu narracji, to na stronach „Do boju!" znajdziemy wiele interesujących informacji, podanych w prosty, zrozumiały sposób.

Do kostnicy, którą zwiedzała autorka, od 2001 r. trafiają zwłoki wszystkich amerykańskich żołnierzy, poległych na krańcach świata. Pomiędzy 2004 a mniej więcej 2016 rokiem (wtedy ukazało się amerykańskie wydanie książki) trafiło tu mniej więcej sześć tysięcy ciał. Taka danina krwi plus duży budżet wydatków na potrzeby militarne, na co mogą pozwolić sobie wyłącznie Amerykanie, powoduje, że w badania mające ograniczyć liczbę „klientów" wojska za oceanem angażuje się wielu świetnych naukowców, mających do dyspozycji urządzenia bardzo zaawansowane technicznie.

Zwłoki w tych badaniach poddawane są nie tylko sekcjom. Służą również do nieco makabrycznych testów nowych rozwiązań w bojowych wozach piechoty. Wozy potrzebują wzmocnienia, odkąd stały się regularnym celem terrorystów islamskich, zakładających na drogach, m.in. w Iraku czy Afganistanie, miny pułapki. Dlaczego do tych testów nie używa się manekinów? Owszem, używa się, tylko że manekin inaczej reaguje podczas wybuchu niż prawdziwe ludzkie ciało.

Mary Roach miała szczęście zostać wpuszczona w wiele miejsc absolutnie niedostępnych dla przeciętnego cywila. Wyruszyła m.in. w rejs łodzią podwodną o napędzie atomowym, pytając o kłopoty z zasypianiem w takim miejscu i wpływ braku snu na sprawność marynarzy.

A skąd pomysł na okładkę z papierem toaletowym? Okazuje się, że jednym z istotnych problemów amerykańskich żołnierzy na innych kontynentach są uporczywe, wycieńczające organizm biegunki. Z innego rozdziału dowiemy się zaś o tym, na co mogą liczyć kombatanci, którzy wrócili z zagranicznych misji z uszkodzonym przez wroga przyrodzeniem. ©℗

Mary Roach, Do boju!, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2020.

eprasa.pl ef6f621746

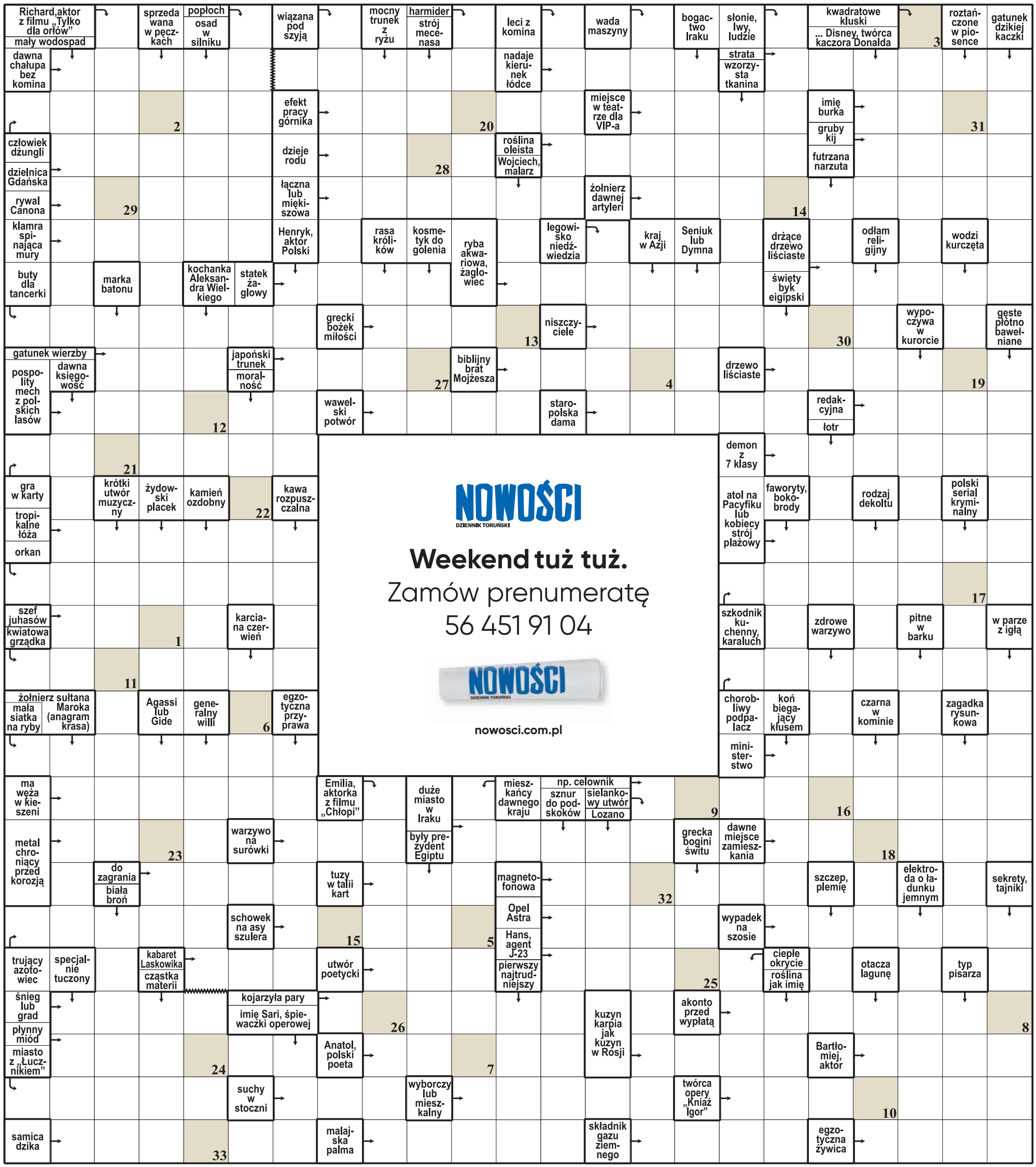


NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI
Weekend tuż tuż.
Zamów prenumeratę
56 451 91 04
NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI
nowosci.com.pl

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie – myśl Zofii Nałkowskiej.**

ROZWIĄZANIE: CZŁOWIEK ROBI SIĘ PODOBNY DO SWEGO LOSU.

eprasa.pl ef6f621746

## Krzyżówka panoramiczna

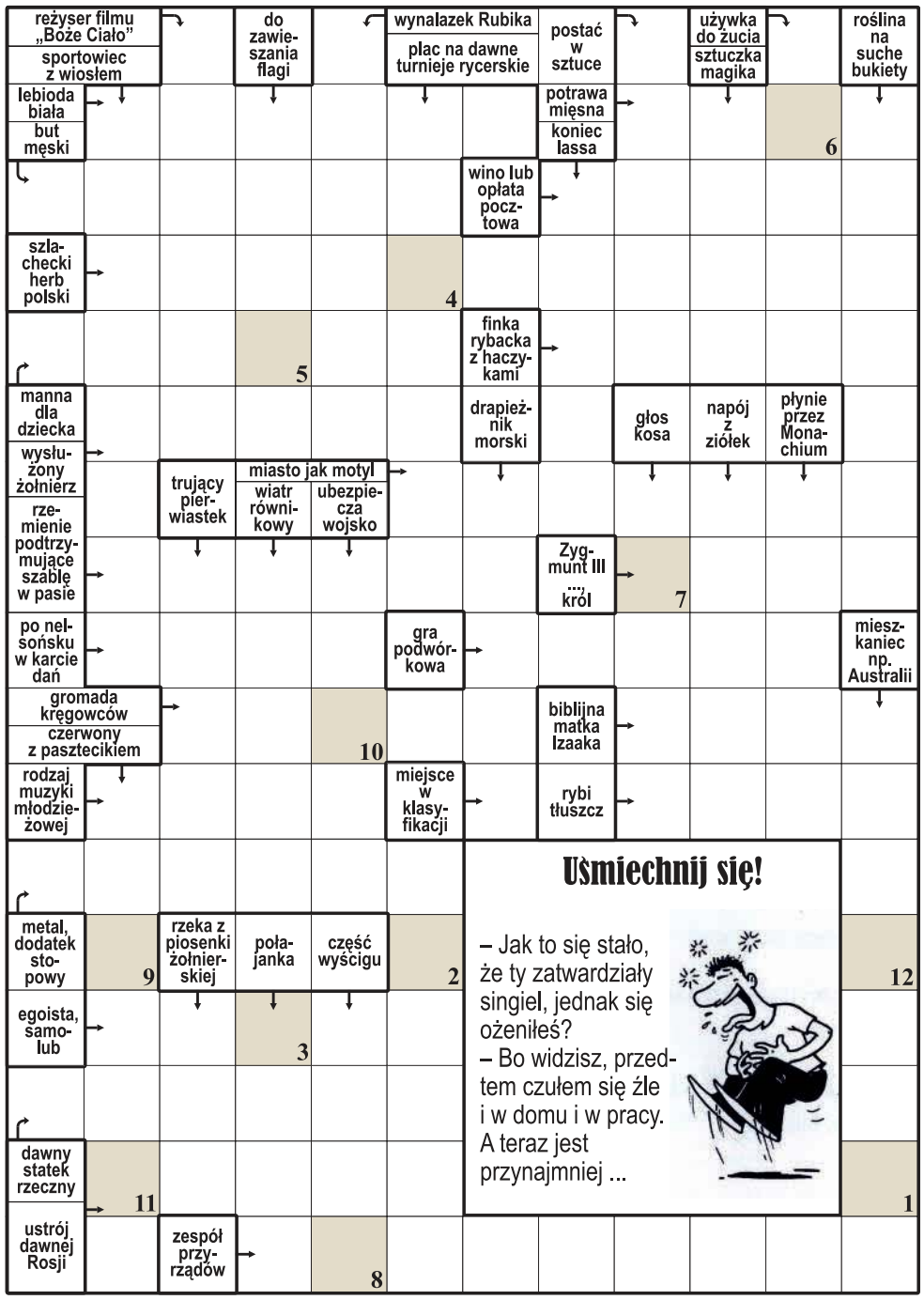


| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.**

## Krzyżówka A-Ż

**Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.**

A) wezwanie do narodu (4).
B) pistolet lub karabin (4, 5).
C) „… wielkiej góry”, przebój Budki Suflera (4).
D) dramat Jerzego Szaniawskiego (3, 6).
E) gaz palny (6).
F) naturalne z norek (5).
G) książkowy podróżnik (7).
H) pomieszczenie dla awionetek (6).
I) chwytanie (6).
J) Carl Zeiss …, zakłady optyczne (4).
K) mogiła w kształcie kopca (6).
L) pędrak lub gąsienica (5).
Ł) panczeny lub hokejki (5).
M) obłoki gazu i pyłów wokół gwiazd (8).
N) odzywają się po uderzeniu w stół (6).
O) drugi pokos trawy (5).
P) medyczna lub zawodowa (8).
R) wąskie, obcisłe spodnie (5).
S) napój w kartoniku (6).
T) gaz życia (4).
U) psotny chłopiec (5).
W) wyplatanie koszy lub wianków (5).
Z) wąski pas pola (5).
Ż) budowla wzniesiona przez bobry (7).

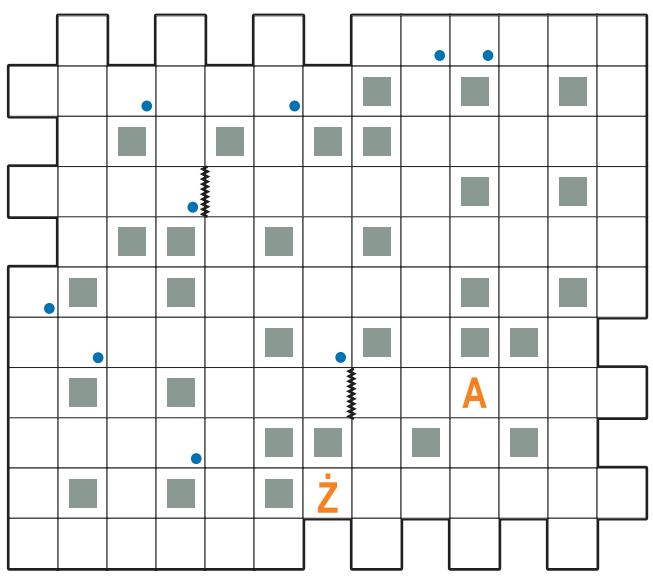


## Krzyżówka z hasłem

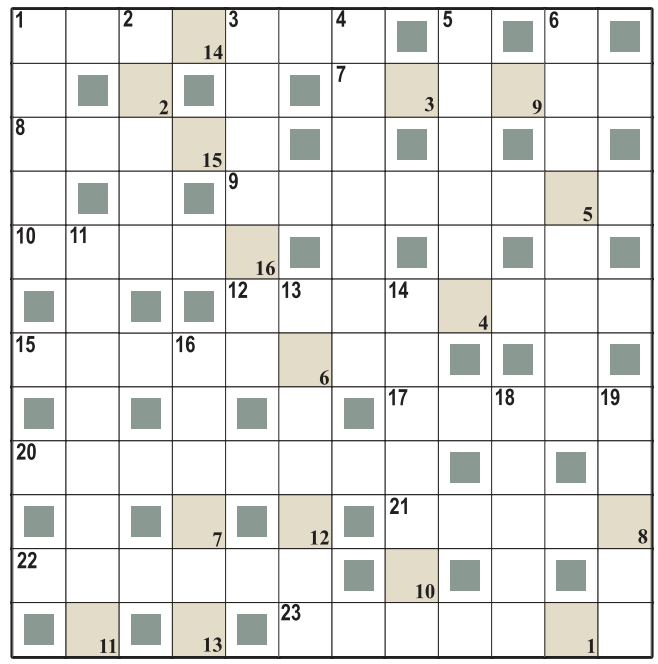

**Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 16 utworzą rozwiązanie.**

**Poziomo:**
1) krótka notatka,
7) kawa lub herbata,
8) miasto na Podkarpaciu,
9) Robinson Crusoe na wyspie,
10) magiczne zaklęcia,
12) oddział ułanów,
15) rodzaj gulaszu,
17) choroba konia; włogacizna,
20) audyt w firmie,
21) ukochany żonusi,
22) kokosowy na torcie,
23) Krystyna Janda na scenie.

**Pionowo:**
1) śpi pod miedzą,
2) pokarm dla konia,
3) pasożyt w kłosach żyta,
4) obłok pyłu, śniegu,
5) rozmowa z celebrytą,
6) starcza niepamięć,
11) nauka o zwierzętach,
13) usuwa kurz w domu,
14) miękka tkanina,
16) atak na pozycje wroga,
18) podrywa strażaków,
19) wisi na mecie biegu.

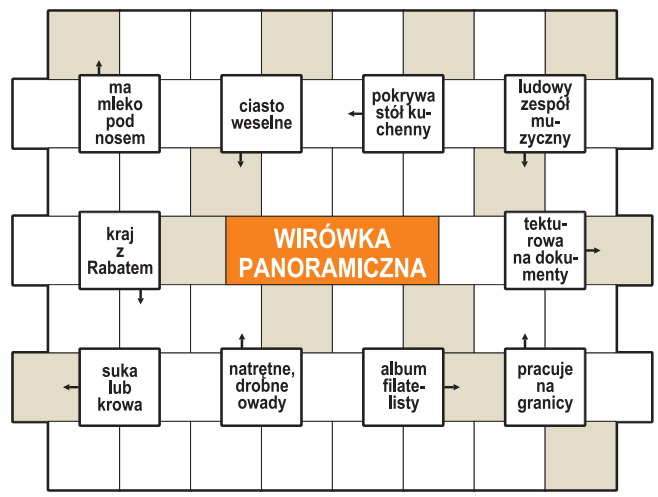


**Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko reżysera.**

## Jolka

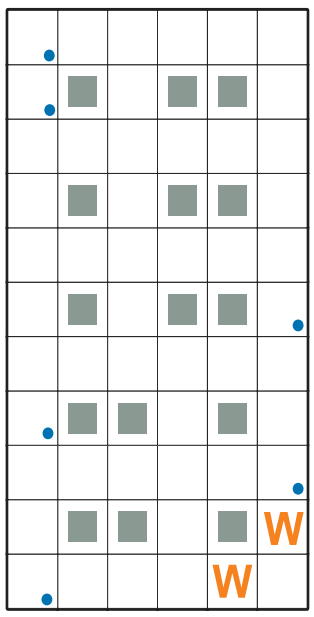


**Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „W”.**
**W przypadkowej kolejności:**
– sport wodny
– biegłość w sztuce
– olimpijski do zachowania
– narzędzie licytatora
– część łańcucha
– odgłos budzika
– pojazd na miejskim postoju
– dawna peleryna podróżna
– pierwsze urodziny dziecka
– świetny mówca

## Szyfr

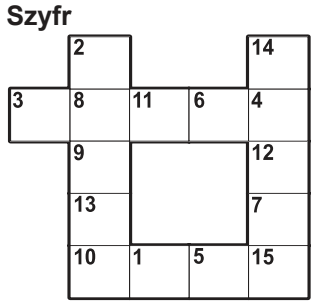

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie.**
**Poziomo:**
3) alkaloid zawarty w herbacie,
10) pismo dyplomatyczne.
**Pionowo:**
2) rodzaj nadwozia samochodu osobowego,
14) komplet kart do gry.

## Logogryf

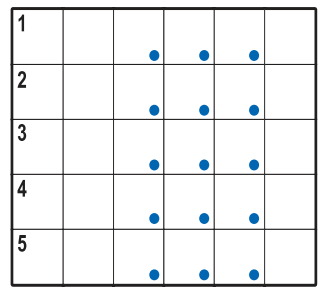

**Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.**
1) śnieg niesiony silnym wiatrem,
2) pończochy z włókna syntetycznego,
3) dawny nocnik,
4) tekst na koszulce,
5) naczynie do topienia metali.

## Szyfrogram

**Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.**
1) palące się polano: **16 – 17 – 18 – 19 – 21 – 14 – 5,**
2) dawne kajdany: **12 – 8 – 7 – 20,**
3) wejście do kanału: **9 – 2 – 10 – 1,**
4) owad dokuczający bydłu: **11 – 22 – 23 – 27,**
5) pokarm dietetyczny dla koni: **6 – 3 – 26 – 13,**
6) koniec biegu: **24 – 15 – 4 – 25.**

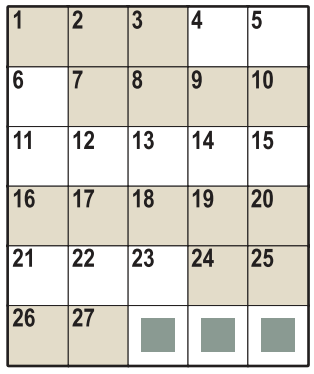

## Rozwiązania

**Krzyżówka panoramiczna:** … dobrze w pracy; **wirówka panoramiczna:** Marek Kotański; **krzyżówka z hasłem:** Każdemu świat miły; **jolka:** miasto; **szyfr:** Ostatnie dni lata; **logogryf:** Mielony na drugie; **krzyżówka A-Ż:** malejństwo; **szyfrogram:** Złe tam bywa, gdzie głowy nie masz.

eprasa.pl ef6f621746

## Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

**ZNACZKI** KOLEKCJE KUPIĘ Nawet za 50tyś.zł i więcej, 603-441-081

## Motoryzacja

MOTOCYKLE KUPIĘ

**KUPIĘ** stare motory, części, starocie, wsk shl osa dkw iż komar itd. 503-515-232

INNE

**AUTO-KASAJCA** SKUP AUT TEL. 515 111 111

## Zdrowie

STOMATOLOGIA

**NAPRAWA** protez, Wyszyńskiego 11a/61. 56/645-45-72

INNE SPECJALIZACJE

**ZABURZENIA SEKSUALNE** - Zbigniew Fronczek, Toruń 56/6235605, 603953035

## Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

**ABSOLUTNA** Nowość Pożyczki z dowozem Tel. 573-330-099

**KREDYT** 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

## Praca

ZATRUDNIĘ

**ELEKTRYK** - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

**MALOWANIE,** tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543. Cert. 9875

**MALOWANIE/OCIEPLENIA** - Niemcy. 9-13 Euro / godzine netto. Darmowa kwatera + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365

**STOLARZ** - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

**ŚLUSARZ**/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

**ZATRUDNIĘ** kierowcę kat.C wywrotka tel. 510-262-288

## Usługi

STOLARSKIE

**.603-324-991.** Cyklinowanie-profesjonalnie.

TRANSPORTOWE

**601-635-017** Czarnoziem, piasek, kruszywa

## Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

**KUPIĘ** ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 009884624

AUTOPROMOCJA 009640625

# Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

**Tutaj zlecisz ogłoszenie!**

Toruń, ul. Podmurna 31

56 61 18 151, kamila.najda@polskapress.pl
56 61 18 100, lukasz.kopanski@polskapress.pl

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI · Express BYDGOSKI · GAZETA pomorska

REKLAMA 009884754

CULTUS KORZYBSCY

- Browarna 2
- Koniuchy 26A
- Okólna 24B (Podgórz)
- Toruńska 92 Wlk. Nieszawka

**KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE, CMENTARNE, KAMIENIARSKIE**

**tel. 56 62-106-14, 603-105-155**
**CAŁĄ DOBĘ**
www.cultus.pl

REKLAMA 009884658

„ALPA"
**Zakład i Dom Pogrzebowy**
**Nowa Główna Siedziba:**
**Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41**
**ul. Podgórna 16**
**ul. Okólna 30**
**tel. 56/62-226-59**
**fax 56/66-11-239**
**CAŁĄ DOBĘ** www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 009884440

SOTOR
ul. Sowińskiego 5 w Toruniu
ul. Poznańska 6/8 w Toruniu
Centrum kamieniarskie ul. Grudziądzka 192 w Toruniu
ul. Sobieskiego 23
ul. Cmentarna 2 w Gniewkowie

REKLAMA 009884769

ZAKŁAD POGRZEBOWY SZCZEPAŃCZYK
**CAŁĄ DOBĘ**
- **Toruń, ul. Prosta 16 oraz Kościuszki 56 tel. 56/62-261-46, 56/678-10-08**

www.szczepanczyk.com.pl
Kaplica Pogrzebowa przy Kościele Chrystusa Króla

- obsługa pogrzebów w każdej kaplicy, kościele i na wszystkich cmentarzach w Toruniu
- NISKIE CENY
- WŁASNY WYRÓB TRUMIEN
- kremacje, ekshumacje
- bezpłatna koperta parkingowa dla klientów przed zakładem

**Dom Pogrzebowy ul. Nieszawska 33G**

REKLAMA 009883052

MISTERIUM
**KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE**
- **Toruń ul. Rydygiera 33 Rubinkowo I tel. 56 623-14-41, 883-662-445 CAŁĄ DOBĘ**

**www.misteriumtorun.pl**
- Pogrzeb w ramach zasiłku ZUS
- Załatwienie formalności pogrzebowych
- Transport ciała
- Posiadamy własną kaplicę przedpogrzebową oraz chłodnię (przy kościele MBKP)
- Godne pożegnanie osoby zmarłej.
- Kamieniarstwo. Sprzedaż Nagrobków

REKLAMA 009884789

USKOM
Kompleksowe usługi pogrzebowe, cmentarne i kamieniarskie.
- **ul. Szosa Chełmińska 165**

**tel. 56/652-90-84, 56/652-90-83**
**tel. kom. 883 225 620**
www.uskom.pl
**CAŁĄ DOBĘ**
- Załatwiamy wszystkie formalności w ZUS - bezgotówkowe rozliczanie
- Porządkowanie grobów na cmentarzach.

**Sprzedaż grobów urnowych na CCK.**

**Doświadczenie, sumienność, uczciwość.**

eprasa.pl ef6f621746

# Wojciech Fibak: Iga Świątek to Mozart tenisa, ale dajmy się jej wszyscy spokojnie rozwijać

*Wywiad*

**- Iga jest dopiero na początku drogi - mówi Wojciech Fibak, polski tenisista wszech czasów**

FOT. AO LEILIANA

Iga Świątek wygrała French Open w Paryżu nie tracąc w żadnym spotkaniu ani jednego seta

**Zaskoczyło Pana zwycięstwo Igi Świątek i styl, w jakim wygrała Roland Garros?**

Nie zaskoczyło, bo już po jej zwycięstwie nad Eugenie Bouchard [w trzeciej rundzie - red.] mówiłem, że Iga to brylant. Talent, który rodzi jeden na milion. Poza tym nie pierwszy raz zdarza się, że młoda dziewczyna zdobywa tytuł wielkoszlemowy. W Nowym Jorku wygrywały w ostatnich latach Naomi Osaka, Bianca Andreescu, a wcześniej również Sloane Stephens, choć ona nie była już wtedy nastolatką. W Paryżu zwyciężyła trzy lata temu Jelena Ostapenko, a w ubiegłym roku Ashleigh Barty. W przeszłości też zdarzały się takie przypadki, że przypomnę tylko Monikę Seles i Martinę Hingis. Poza tym już po zwycięstwie Igi nad Simoną Halep mówiłem - na waszych łamach również - że nikt tak nie gra w Paryżu tak jak Iga, nikt tak nie fruwa po korcie, nikt tak go nie kryje, nikt się z taką szybkością po nim nie porusza, nikt nie trafia tak precyzyjnie przy liniach z bekhendu i forhendu, nikt nie ma takiego drugiego serwisu, jak ona, nikt tak nie operuje skrótem. Już wtedy była również faworytką bukmacherów. W kolejnych meczach to potwierdziła. Zaskoczyć mogła mnie co najwyżej łatwość, z jaką Iga wygrywała kolejne mecze, bo nie pamiętam, żeby w jakimś turnieju wielkoszlemowym któraś tenisistka robiła to tak łatwo i tak szybko. Zwłaszcza w Paryżu, na kortach ziemnych, na których mecze trwają dłużej. Pamiętam swoje mecze z Roland Garros, które trwały po pięć godzin, a Iga wychodziła na kort i biła.

**Nie było litości...**

Nie było, sam tak powiedziałem w jednym z wywiadów. Można się dziwić, że w takich okolicznościach wielkoszlemowego tytułu nie dała rady wywalczyć Agnieszka Radwańska. Stać ją było na to z jej talentem, sprytem i techniką, może nie w Paryżu, ale w Londynie czy w Melbourne jak najbardziej. To jest dla mnie bardziej zaskakujące, niż zwycięstwo Igi. Z jej talentem i siłą gry można się było tego spodziewać, a poza tym to był trochę dziwny turniej. Rozegrany w okrojonym składzie, nie było Osaki, nie było Barty. Niektóre dziewczyny się wycofały, inne szybko poodpadały, jak Stephens czy Wiktoria Azarenka. Pojawiła się szansa, z której Iga potrafiła skorzystać i chwała jej za to. W ćwierćfinale i półfinale miała jednak rywalki, które grały jak juniorki. Patrzyłem na nie i zachodziłem w głowę jak to się stało, że Martina Trevisan pokonała Kiki Bertens i Marię Sakkari, a Nadia Podoroska Elinę Switolinę. Tenisowo i Włoszka i Argentynka odbiegały tenisowo od Igi o kilka klas. To były takie mecze, jakby ona - nie obrażając nikogo - grała jakąś ligę w Radomiu.

**Trevisan i Podoroska jakoś jednak do tego ćwierćfinału i półfinału dotarły. Poza tym szczęście to jedno, ale trzeba umieć mu pomóc.**

Zdecydowanie tak. Iga nie miała wpływu na to, że turniejowa drabinka tak jej się otworzyła i trzeba docenić, że potrafiła to wykorzystać. Tak jak siedem lat temu Łukasz Kubot i Jerzy Janowicz potrafili wykorzystać wczesne porażki Rogera Federera i Rafaela Nadala w Londynie, a my doczekaliśmy się w efekcie polskiego ćwierćfinału Wimbledonu. Poza tym nie ma co dzielić włosa na czworo, bo za kilka lat nikt nie będzie o tym pamiętać. Do historii przejdzie tylko fakt, że Polka wygrała Roland Garros, może ludzie zapamiętają jeszcze, że Iga pokonała Halep, bo Rumunka była główną faworytką, a rok wcześniej oddała jej jednego gema.

**Wszyscy mamy nadzieję, że Iga na tym nie poprzestanie i nie był to jej ostatni wielkoszlemowy tytuł.**

To ja zapytam przewrotnie - a dlaczego tylko wielkoszlemowy? W Polsce jest jakaś obsesja na punkcie Wielkich Szlemów. Dlaczego nie można po prostu powiedzieć, że Iga będzie przez najbliższe lata jedną z najlepszych tenisistek świata, że zostanie numerem jeden na świecie, a jestem przekonany, że zostanie. Że wygra 30 turniejów, w tym tych najbardziej obok Wielkich Szlemów prestiżowych, jak Indian Wells, Miami, Monte Carlo, Masters i td. Agnieszka nie wygrała Szlema, ale czy to nie oznacza, że źle nas reprezentowała przez 15 lat swojej kariery. Ja też nie wygrałem...

**Wygrał Pan, Australian Open w deblu.**

I proszę mi wierzyć, że tamta wygrana jest na dalekim miejscu na mojej osobistej liście. Bardziej dumny jestem z innych moich sukcesów. Proszę mnie źle nie zrozumieć - ja życzę Idze jeszcze dziesięciu wielkoszlemowych tytułów, ale niech ona przede wszystkim skupi się na wygrywaniu meczów i kolejnych turniejów, a jeśli uda jej się przy tym wygrywać Wielkie Szlemy to tym lepiej. Nie popadajmy jednak w obsesję, bo już teraz słyszę głosy, że Iga wyprzedziła Agnieszkę. Nie wyprzedziła, nadal daleko jej do niej pod względem osiągnięć na korcie i myślę, że sama Iga by się z tym zgodziła. Spójrzcie przez ile lat Radwańska utrzymywała się na samym topie, ile meczów i turniejów wygrała, ile sprawiła nam swoimi zwycięstwami radości. Iga ma to wszystko jeszcze przed sobą. To Mozart tenisa i będzie ikoną polskiego sportu, jak Robert Lewandowski czy właśnie Radwańska, ale spokojnie. Dajcie jej przejść tę drogę krok po kroku. Ona ma wszelkie dane ku temu, żeby stać się na długie lata ambasadorkę polskiego sportu. Ma wielki talent, niebanalną osobowość, jest sympatyczna, świetnie mówi po angielsku.

**Wszyscy zachwycają się forhendem i serwisem Igi, chwalą jej bekhend. Jest jakiś element jej gry, nad którym powinna jeszcze popracować?**

Jeśli już to nad grą przy siatce. Iga poprawnie operuje wolejem, ale czasami zdarzają się jej jakieś wpadki. Ten jej wolej wygląda trochę koślawo technicznie i stylowo. Można oczywiście grać oburącz wolej z bekhendu, szczególnie wysoki, ale już te niższe powinna grać jedną ręką. To jest na pewno do poprawienia, a przy jej talencie i inteligencji ona jest w stanie bez większych problemów to poprawić. Potrafił Novak Djoković, sam mu w tym pomagałem, bo w wieku 16 lat potrafił już wszystko, oprócz woleja. Trenowaliśmy przez tydzień w Monte Carlo, później sam nad tym pracował i były efekty. Rafael Nadal również przez lata doskonalił ten element swojej gry, tu wystarczy przypomnieć sobie jego początki na trawie. A potem potrafił pokonać Rogera Federera w finale Wimbledonu. Wolej to w ogóle pięta achillesowa współczesnego tenisa. Wszyscy coraz lepiej serwują, coraz lepiej grają z głębi kortu, ale przy siatce daleko im do Johna McEnroe, Stefana Edberga, Borisa Beckera czy Pete'a Samprasa. Wiem, że jest to po części spowodowane tym, że zapanowała tendencja to tego, żeby „zwalniać" korty i nawet trawa Wimbledonu nie jest już taka jak przed laty. Mimo wszystko nadal jest to element gry, który może przynieść wymierne korzyści. Federer to potrafi, jest jeszcze kilkunastu innych. W tym Hubert Hurkacz - on świetnie operuje wolejem, ale rzadko z tego korzysta. W ogóle trzeba pamiętać, że polski tenis to również Hurkacz, Kamil Majchrzak, czy Magda Linette, albo Łukasz Kubot. Przez ostatnie dwa tygodnie wszyscy o nich zapomnieli. Oni jednak również są ważni i dobrze żeby byli, żeby Iga miała wokół siebie koleżanki i kolegów z Polski.

**Iga polubiła się również z Naomi Osaką.**

I bardzo fajnie, co nie zmienia faktu, że nic tak nie dodaje otuchy i motywuje, jak właśnie obecność rodaków. Sukces Igi na pewno zmotywuje teraz wszystkich wyżej wymienionych i kto wie czy kolejny sukces nie będzie na przykład dziełem Huberta Hurkacza.©℗

**ROZMAWIAŁ HUBERT ZDANKIEWICZ**

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI
www.nowosci.com.pl

**REDAKCJA** „Nowości" Dziennik Toruński, ul. Podmurna 31, 87-100 Toruń
redakcja@polskapress.pl

**Redaktor naczelny**
Tomasz Pietraszak, tel. 52 32 63 164
tomasz.pietraszak@polskapress.pl

**Zastępca redaktora naczelnego**
Mariusz Załuski, tel. 56 611 81 73
mariusz.zaluski@polskapress.pl
**Kierownik działu Toruń**
Marek Nienartowicz,
tel. 56 611 81 14
marek.nienartowicz@polskapress.pl
**Redaktor wydań**
Ryszard Warta, tel. 56 611 81 82
Marcin Zawadzki, tel. 56 611 81 76
newsroom@polskapress.pl
**Kierownik wydania magazynowego**
Barbara Jadzińska-Zgubieńska,
tel. 52 32 63 130
barbara.jadzinska@polskapress.pl

**Dział sportowy**
Piotr Bednarczyk
tel. 56 611 81 18, sport@polskapress.pl

Wydawca ma prawo odmówić publikacji ogłoszenia bez podania przyczyny.

**Wydawca**
Polska Press Sp. z o.o. Oddział w Bydgoszczy,
ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
sekretariat: tel. 52 32 63 113, fax 52 32 21 031
**Prezes oddziału**
Marek Ciesielski, tel. 52 32 63 113
marek.ciesielski@polskapress.pl

**Biuro reklamy**
Dyrektor: Agnieszka Perlińska,
tel.52 32 63 105, agnieszka.perlinska@polskapress.pl
**Biuro ogłoszeń** tel. 56 611 81 51
**Marketing** tel. 52 32 63 126
**Prenumeratę przyjmują**
Wydawca „Nowości" Dziennik Toruński,
tel. 56 611 81 81, kioski „RUCH" SA,
„KOLPORTER" SA, „GARMOND-PRESS"
oraz Urzędy Pocztowe
**Biuro obsługi prenumeratora**
prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl
tel. 56 451 91 04, od 9.00 do 15.00

**Drukarnia** Dyrektor: Janusz Śliwiński,
Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229, tel. 52 58 48 699;
drukarnia@pprint.pl

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

**WYDAWCA**
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
**Prezes zarządu** Dorota Stanek
**Wiceprezes zarządu** Dariusz Świąder
**Członek zarządu** Paweł Fąfara
**Członek zarządu** Magdalena Chudzikiewicz

**Dyrektor artystyczny**
Tomasz Bocheński
**Dyrektor marketingu**
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
**Dyrektor zarządzający biura reklamy**
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
**Dyrektor kolportażu**
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
**Agencja AIP**
kontakt@aip24.pl
**Rzecznik prasowy**
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl ef6f621746